Nr 271. Kraków, Wtorek 27 Listopada 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki do „Nowej Reformy“** (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Z za kulis rządu niemieckiego.

W ubiegłym roku toczyła się nietylko w parlamencie niemieckim, ale także przed forum opinii publicznej zacięta walka o projekt ustawy, który ze strony rządu otrzymał pięknie brzmiący tytuł „ustawy o ochronie stosunków robotniczych“, któremu atoli ludność dała trafną nazwę „ustawy więziennej“. W projekcie owym główną rolę odgrywała aż nadto widoczna tendencya stworzenia ustawowych środków, któreby udaremniały strejkowanie robotników. Oczywiście cała rzesza pracodawców stanęła po stronie projektu, gdy przeciwnie robotnicy zwalczali go z całą siłą, popierani przez liberalne żywioły, które w tej sprawie nie miały bezpośredniego interesu. Po długich zapasach nastąpił siłą rzeczy chwilowy rozejm pomiędzy przeciwnikami, gdy nagle „Leipziger Volkszeitung“ dała nowe hasło do boju, ogłosiwszy list Buecka, generalnego sekretarza centralnego Związku niemieckich przemysłowców, z którego to listu dowiedziała się niespodziewanie cała opinia publiczna, że tak zwany rząd Rzeszy dla spraw wewnętrznych zażądał od Związku niemieckich przemysłowców 12.000 marek na cele agitacyi za „ustawą więzienną“. Cały ten targ uskutecznił i rachunki z funduszu, w ten sposób uzyskanego, prowadził dyrektor z ministerstwa spraw wewnętrznych, niejaki Woedtke.

Oczywiście list Buecka był bombą, która padła na stos palnego materyału. Nastąpił gwałtowny wybuch, który rządowi niemieckiemu byłby mógł przynieść ogromną szkodę, gdyby pod świeżem wrażeniem faktu nastąpiły obrady parlamentu. Ale wielki lekarz: czas ułagodził znacznie, już i tak niezbyt gorący temperament Niemców i oto dyskusya parlamentarna w tej sprawie przybrała cechę zupełnie spokojnych zarzutów z jednej, a wyjaśnień z drugiej strony. A może Berlin przyzwyczaił się do wielu tak zwanych „nieprawidłowości“? Wszakże proces Sternberga odsłonił bardzo brzydkie strony policyi pruskiej, a przecież p. dyrektor Woedtke wziął pieniądze nie dla siebie, lecz „pro publico bono“, rachunki zaś prowadził wzorowo.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego galerye, obsadzone szczelnie ciekawymi widzami, doznały tedy rozczarowania. — Socyalista Auer, który rozpoczął turniej, mówił rzeczowo i tak spokojnie, jak gdyby był członkiem izby panów. Auer, były pomocnik siodlarski, który przed laty przybywszy do Berlina, zaczął dopiero uczyć się sztuki pisania, należy dzisiaj do wybitnych postaci parlamentarnych. Przedstawiwszy stan rzeczy, oświadczył, że w sprawie tej nie idzie o osobiste przekupstwo, ale o coś gorszego. — Urzędnika przekupnego, jak w procesie Sternberga, można usunąć, ale tutaj całe znaczenie wypadku polega na tem, że rząd nie ma świadomości, jak ważną jest moralna strona tej sprawy. Rząd poprzestał na zapewnieniu, że „dowody właściwego użycia sumy 12.000 marek znajdują się w rękach Woedtkego“. Auer skonstatował, że rząd ulega wpływom nadzwyczajnym interesów klasowych, a specyalnie Związku przemysłowców, a sam Bueck w liście swoim przyznaje, że dzięki presyi Związku rozwój ustawodawstwa socyalno-politycznego został wstrzymany. Mowę swoją zakończył Auer wezwaniem: „Precz z systemem, który takie skutki sprowadza, precz z osobami, które dopuściły się takiego przewinienia!“

Kanclerz Rzeszy, hr. Bülow, odpowiedział według zwykłego szablonu, używanego w takich razach przez wszystkich przedstawicieli rządu we wszystkich parlamentach, twierdząc, że obwinieni urzędnicy działali w dobrej wierze. — Hr. Bülow oświadczył, że gdyby go wówczas pytano o zdanie, byłby odradził chwytania się podobnego środka, a dzisiaj jako kanclerz zabroniłby go. Wystawiwszy następnie jak najlepsze świadectwo moralności sekretarzowi stanu dla spraw wewnętrznych, hr. Posadowskiemu, zapewnił, że w przyszłości coś podobnego się nie stanie.

Bardzo silnie przemówił następnie przeciwko rządowi wolnomyślny poseł, słynny adwokat Munckel, który powiedział, że właśnie owa „bona fides“ urzędników jest najgorszym w tej sprawie objawem, świadczy bowiem o zaniku moralnej świadomości. Mowca domagał się usunięcia systemu, a nie osób, zapytując zarazem, co się stanie z pieniądzmi, które zbrudziły rękę rządu.

Dopiero socyalista Schönlank, który w swojej „Leipziger Zeitung“ wydostał na światło ową żebraninę rządu niemieckiego, znalazł właściwe wyrazy, ażeby potępić zakulisowe machinacye ministerstwa spraw wewnętrznych. Schönlank zapytał wprost, w jakim stosunku znajduje się hr. Posadowski, sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, do owej sprawy o 12 tysięcy marek i o ile zawinił w niej? Mowca nie może przypuścić, ażeby taki rutynowany biurokrata, jak dyrektor Woedtke, na własną rękę uczynił krok, tak bardzo kompromitujący cały rząd.

Hr. Posadowski, otrzymawszy od hr. Bülowa świadectwo moralności, milczał zawzięcie, siedząc spokojnie na swoim fotelu ministeryalnym, jak przystało na starego dyplomatę. Rząd formalnie wyszedł z tej sprawy obronną ręką, ale w rzeczywistości poniósł bądź co bądź dotkliwą porażkę moralną.

Sprawy bałkańskie.

Wielki proces bukaresztеński, który zakończył się w ubiegłym tygodniu, był procesem politycznym w całem znaczeniu tego słowa. Jak często zdarza się w podobnych razach karzące ramię sprawiedliwości dosięgło jednak nie właściwych winowajców, lecz ludzi, których udało się im obałamucić, ludzi, którzy byli tylko narzędziami, użytemi do wykonania planów rewolucyjnych. Ośmiu podsądnych skazano przeważnie do ciężkich robót na całe życie, lub lat 20, natomiast Sarafow, spiritus rector spisku macedońsko-bułgarskiego, oraz dwunastu jego wspólników, otrzymało kary zaocznie.

Proces ten stwierdził dobitnie fakt, który zresztą nie był tajemnicą, że na Bałkanie, obok rządów jawnych w Rumunii, Bułgaryi i Serbii, istnieje, prawie tak potężny, jak i one, rząd tajny, sprawowany przez komitet rewolucyjny macedoński. Dziś nie ulega wątpliwości, że jego wpływy rozciągają się od Złotego Rogu aż po lewy brzeg Dunaju i od Czarnego morza po Adryatyk. Jego funkcyonaryusze ściągają kontrybucyę od zwolenników i przeciwników. Pierwszych biorą na lep celów patryotycznych, drugich skłaniają do przyjmowania „obligacyj“, płatnych w gotówce, używając wymuszenia i grożąc śmiercią. Ze z groźbami komitetu macedońskiego trzeba się liczyć, dowodzi tego zamordowanie dawniej w stolicy Turcyi agenta dyplomatycznego i dziennikarza bułgarskiego, dalej cały szereg morderstw politycznych, spełnionych na Serbach w Starej Serbii, a wreszcie morderstwa, popełnione w Rumunii i niedoszły zamach na życie króla Karola rumuńskiego.

Wiadomo, że sprawa tych spiskowców zaostrzyła w najwyższym stopniu stosunki sąsiedzkie między Rumunią a Bułgaryą. Była nawet chwila, że zdawało się, że musi przyjść między temi państwami do zbrojnego starcia. Obecnie, gdy proces bukaresztеński wykazał najdokładniej machinacye komitetu macedońskiego, rzeczą jest nietylko honoru bułgarskiego rządu, ale obowiązkiem względem samego siebie, zabrać się na ostro do tego komitetu, tworzącego rząd w rządzie i otwarcie dążącego nietylko do oswobodzenia Macedonii, lecz także do gruntownej zmiany ustroju politycznego na Bałkanie. Na taką zmianę Europa nie pozwoli obecnie, a najgorzej wyszłaby na niej Bułgarya, pozostająca dotąd, bądź jak bądź, w stosunku lenniczym do Turcyi.

Wątpić jednak należy, aby gabinet bułgarski posiadał dosyć energii do poskromienia działalności komitetu macedońskiego, względnie do pociągnięcia przed sądy takich jego prowodyrów, jak Sarafow, którzy z podniesionem czołem, a drwiąc sobie z wyroku sądu bukaresztеńskiego, przechadzają się po ulicach Sofii. Gabinet Iwanczowa bowiem opiera się na bardzo niepewnych podstawach. Co dopiero uśmierzone za pomocą stanu oblężenia krwawe rozruchy chłopskie, które spowodowało zaprowadzenie podatku gruntowego w naturze, świadczą wymownie, że gabinet nie może liczyć na poparcie ludności rolniczej, stanowiącej ogromną większość mieszkańców Bułgaryi. Nadzwyczajne zaś trudności nastręczały się gabinetowi w kwestyi pokrycia wydatków, proponowanych przy układaniu budżetu. Ofiarą tych trudności padł już minister wojny, pułkownik Paprikow, który podał się do dymisyi, gdy jego koledzy odmówili mu z powodu pustek w skarbie nadzwyczajnego kredytu w kwocie 14 milionów franków. Paprikow uważał ten kredyt za konieczny, ponieważ w organizacyi wojska bułgarskiego okazały się wielkie braki, gdy podczas zatargu z Rumunią poczyniono przygotowania do mobilizacyi.

Wobec braku monety, rząd bułgarski chwycił się środka, używanego przez wszystkie źle rządzące się państwa, a mianowicie zaprowadza monopole. Sobraniu już przedłożono ustawy, na mocy których będzie zaprowadzony monopol od tytoniu, nafty, soli, zapałek i bibułek do papierosów. Ponieważ jednak z wyjątkiem tytoniu, wszystkie inne wymienione przedmioty sprowadzane są z za granicy, przeto można z góry przewidzieć, że państwa, które je importują, założą protest przeciw temu „monopolowi sprzedaży“, opierając się na zawartych dawniej traktatach handlowych.

Jeszcze inną trudność sprawia rządowi bułgarskiemu i tak znajdującemu się w opałach, okoliczność, iż dotąd nie znalazł się, pomimo czterokrotnie ogłoszonej licytacyi, amator, któryby wziął w dzierżawę ów podatek gruntowy w naturze, czyli dziesięcinę, i zapłacił za nią gotówką. Tej zaś potrzebuje rząd gwałtownie, tak na zapłacenie kuponu od długu zagranicznego, jak na wydatki bieżące.

Krüger w Paryżu.

W sobotę, 24 b. m., przybył prezydent Krüger o godzinie 10¾ do Paryża. Przyjęcie, jakiego doznał ze strony ludności stolicy Francyi, było tem wspanialsze, ponieważ złożyły się na nie rzeczywisty zapał i serdeczność, a nie przygotowania oficyalne.

Już od wczesnego poranku tłumy zalegały okolice dworca lyońskiego, gdzie stanąć miał pociąg, wiozący Krügera i jego otoczenie. Na peronie zajęli miejsca członkowie komitetu, popierającego niepodległość Boërów, senatorowie, deputowani, rada municypalna paryska, liczne deputacye i t. d. Na krótko przed nadejściem pociągu zjawił się także Crozier, t. zw. dyrektor protokółu, czyli mistrz ceremonij, aby przyjąć Krügera imieniem prezydenta Loubeta oraz rządu francuskiego. On też powitał go pierwszy. Następnie przemawiali senator Guerin i Grebauval, — prezydent rady municypalnej. Krüger odpowiadał po holendersku, słowa jego przekładał tłómacz na język francuski.

Na peronie był taki ścisk, że Krüger nie mógł się dostać do poczekalni, gdzie miało się odbyć powitanie. Wreszcie udało się prefektowi policyi Lépine'owi utorować wśród tłumu drogę dla Krügera i jego orszaku do powozów, oczekujących na podwórzu, gdzie także stały dwa szwadrony gwardyi republikańskiej, które tworzyć miały eskortę. W pierwszym odkrytym powozie zajął miejsce Krüger, mając po lewej stronie Grébauval'a. Ujrzawszy sędziwego prezydenta Transwaalu, zebrani odkryli głowy, a okrzyki: „Niech żyje Krüger!“, „Niech żyją Boërowie!“, nie przestawały mu towarzyszyć aż do hotelu „Scribe“, gdzie zamieszkał. Przed hotelem przyszło do tak burzliwych owacyj, że Krüger ukazał się na balkonie, prowadząc za rękę prawnuka, i podziękował za nie. Do apartamentów prezydenta zamierzono pierwotnie wpuścić tylko garstkę wybranych. Pomimo tego jednak wtargnęła tam taka masa osób, że dr Leyds, widząc zmęczenie Krügera, prawie siłą był zmuszony wyprosić je za drzwi. Krüger był do łez rozczulony, gdy chór dzieci boërskich odśpiewał przed nim hymu transwaalski.

O godz. 4 po południu tegoż dnia Loubet, którego prosił Krüger o przyjęcie, wysłał po niego do hotelu zamkniętą karetę i eskortę, złożoną z kirasyerów. W dziedzińcu pałacu Elizejskiego oczekiwał Krügera batalion piechoty ze sztandarem i muzyką i oddał mu honory wojskowe. Przyjęcie trwało kwadrans; Krügerowi więc, który miał na sobie oznaki prezydenta republiki transwalskiej i wielką wstęgę legii honorowej, oddano honory, należne szefowi państwa, podróżującego incognito. Następnie Loubet oddał wizytę Krügerowi w hotelu.

Wczorajszy dzień, niedzielę, poświęcił Krüger naradom ze swoimi ministrami i z drem Leyds'em. Po południu zgromadziła się przed hotelem znaczna liczba młodych ludzi, którzy tak długo wznosili okrzyki na cześć Krügera, dopóki tenże na kilka minut nie ukazał się na balkonie. Przed redakcyami dzienników: „Libre Parole“ i „Intransigeant“ urządzono także manifestacye sympatyczne dla Boërów, którym jednak położyła koniec policya. Wieczorem bulwary były więcej ożywione, niż zwykle. Przed hotelem „Scribe“ znów zebrały się tłumy demonstrantów. Wprawdzie nie przyszło przytem do zajść poważniejszych, jednakże policya aresztowała 30 osób za wznoszenie podburzających okrzyków a 7 z nich zatrzymała nadal w aresztach policyjnych, spisawszy z innemi protokół.

Krüger opuścić ma jutro Paryż, a d. 30 b. m. stanąć ma w Hadze. Jeden więc dzień przepędzi zapewne w Brukselli, gdzie czeka go również entuzyastyczne przyjęcie.

Kompromitacya.

Kraków, 26 listopada.

Na wczoraj po południu zwołali zwolennicy p. Krotoskiego do ujeżdżalni pod Kapucynami wielkie zgromadzenie swoich zwolenników za zaproszeniami. Miała to być niejako walna bitwa pomiędzy głównemi partyami, walczącemi o krakowski mandat z V kuryi, tem bardziej, że — jak „Czas“ w porannnym swym dodatku zapowiadał — wysłano zaproszenia także do p. Daszyńskiego i przywódców socyalistycznych. Tymczasem skończyło się wszystko wczoraj na wielkiej kompromitacyi krakowskiego ruchu wyborczego. To, czego byliśmy wczoraj świadkami — to nie jest „ruch wyborczy“, ale chyba „wyborcze gniecenie i łamanie żeber“, zwyczajna burda, tem różniąca się od codziennych, że wciągnięto w nią kilka tysięcy ludzi.

Socyaliści, którzy nie mogą się wyzbyć złudzenia, jakoby cały świat około nich się obracał i do nich się miał stosować, przybyli i ci, co mieli zaproszenia, i ci, liczniejsi, co ich nie mieli, nie dbając o to, że przyzwoitość każe nie pchać się tam, gdzie kogoś nie proszą. Oni to utworzyli przed ujeżdżalnią olbrzymi, kłębiący się tłum, któryby dwa takie budynki zdołał szczelnie wypełnić, a wewnątrz świstaniem, krzykiem i śpiewem, nie dopuszczali nikogo do głosu.

Stronnictwo zaś „katolicko-narodowe“, mimo że je socyaliści formalnie zgnietli masą jak drobny orzech, na któryby się zwaliła skała, zdołali jednak udowodnić, że zanim jeszcze partya ich napra-

Z TEATRU.

(„Sobótki“, sztuka w czterech aktach Hermana Sudermanna.)

Autor „Honoru“ i „Końca Sodomy“ należy do tych potężnych indywidualizmów twórczych, które nietylko w treści, ale także w formie i metodzie literackiej kładą swoje wybitne piętno na każdym nowym utworze. Znaliśmy go dotąd jako silnego realistę, wytwornego technika teatralnego, władającego na sposób francuski środkami wywołującemi efekta sceniczne i poklask tłumów. Wyborny obserwator i psycholog, znający jak żaden inny pisarz społeczny naturę środowiska ludzkiego, z którego czerpał swe wzory i temata, podstawił zwierciadło obyczajowości niemieckiej, wędrował ze swym warsztatem po najróżnorodniejszych sferach berlińskiego społeczeństwa i z równem znawstwem malował psychologię zepsutej dziewczyny z gminu, jak ambitnej córki szlacheckiej, opuszczającej dom dla zadośćuczynienia wrodzonemu popędowi do sztuki i sceny. Szkicował on sylwetki świata wojskowego, urzędniczego, bankierskiego, dając żywe typy i jaskrawe kolizye dramatyczne, rzucone na tło silnych wstrząsających niekiekiedy scen erotycznych. Charakterystyka i namiętności, dwa pierwiastki znamionujące życie, wystarczały dotąd Sudermannowi do osiągania pełnego powodzenia w teatrze.

W najnowszej swej sztuce, „Sobótkach“, wykracza autor ten poza swój dotychczasowy widnokrąg. Wionęło nań tchnienie modernizmu, pozazdrościł laurów Hauptmannowi i na szarą kanwę dosyć pospolitego konfliktu dramatycznego, przypominającego manierę i pomysły pani Birch-Pfeiffer, rzucił silny promień poezyi i efektów nastrojowych.

Utwór to słabszy może od innych Sudermannowskich, ale, bądź co bądź, znamionujący świetne błyski myśli autora „Gniazda rodzinnego“. Może to początek nowego zwrotu w dotychczasowym kierunku jego myśli, może wykwit ducha czasu, zagarniającego pod swe panowanie najsilniejsze indywidualizmy — w każdym razie jest to utwór wielce ciekawy i ze wszech miar na poznanie zasługujący.

W cichą noc księżycową, jednę z tych czarodziejskich nocy letnich, gdy przyroda ogarnia pod swą władzę wszelkie na ziemi stworzenie, dwoje kochających się młodych ludzi pada sobie w objęcia. Płonące ognie sobótek rzucają swe blaski na ich miłość, która tylko jednę chwilę szczęścia na cały żywot ma sobie wydzieloną. Zanim zagasną ognie i dzień nastanie, oboje powrócić muszą do jarzma obowiązku, jaki los złożył na ich barki, rozpocząć zdala od siebie życiową wędrówkę i w uczuciu spełnionego obowiązku sumienia czerpać siłę do wytrwania.

Historya to tak stara, jak staremi są dzieje serc złamanych i rozdzielonych. Aby ją okrasić tchnieniem poezyi, Sudermann użył całego kunsztu słowa i wytwornej dyalektyki do wywołania odpowiedniego nastroju nocy świętojańskiej, rzucił weń błyski przeczuć chrześcijańskich, splecionych z tradycyą pojęć pogaństwa, i oświecił niemi losy i pobudki działania tej pary dwojga zakochanych, zgoła odmiennych od całej dotychczasowej galeryi swoich bohaterów.

Jerzy Hartwig i Marijka, córka żebraczki-włóczęgi, oto dwoje młodych ludzi, którzy zaciągnęli poważne obowiązki wdzięczności wobec państwa Vogelreuterów, zamożnych dziedziców litewskiej wioski w Prusach wschodnich. Ojciec Jerzego przed laty odebrał sobie życie, zostawiając znaczne długi. Vogelreuter je spłacił, sierotę przygarnął i na dzielnego inżyniera wykształcił. Jerzy żywi dlań wdzięczność za to, ale sam stara się jak najmniej potrzebować od wuja. Już na ławie szkolnej obchodził się bez jego pomocy, a w chwili, gdy się sztuka rozpoczyna, wzbrania się nawet przyjąć posagu za córką Vogelreutera Trudą, z którą się ma ożenić. Marijka, przygarnięta jako córka żebraczki i złodzieki, wypłaca się Vogelreuterom ciężką pracą, prowadząc całe ich gospodarstwo. Wie ona o swem pochodzeniu i czasem myślą i sercem biegnie do owej matki, ale częściej jeszcze kieruje wzrok i myśl na Jerzego, którego pokochała całą potęgą siostrzanej duszy, skojarzonej uczuciem wspólnej niedoli. Jerzy kochał Marijkę, ale nie domyślając się jej wzajemności, oświadczył się o Trudę i został przyjęty. Dopiero w przeddzień ślubu rozmowa z Marijką odsłania przed nim prawdę; dowiaduje się, że jest kochany. Odkrycie to pada kamieniem na jego duszę. Czuje, że tylko w pożyciu z Marijką znaleść może szczęście, a tymczasem zobowiązania podwójne względem Trudy i jej ojca nie pozwalają mu zerwać uciążliwych więzów. Miłość obojga raz jeden wybucha silnym płomieniem wezbranej namiętności w ów wieczór świętojański, pełen złudnych czarów i symbolicznych nastrojów. A po owem upojeniu następuje szara rzeczywistość. Drogi obojga rozchodzą się: on, nie posiadając dość siły woli, czy energii życiowej, żeni się z Trudą, ona opuszcza dom opiekunów, aby u obcych ludzi i w innem otoczeniu szukać kawałka chleba.

Rozwiązanie nadzwyczaj słabe, przynoszące ujmę talentowi tej miary, co Sudermann. Ten łatwy kompromis mężczyzny, posiadającego wszelkie warunki stanowienia o własnym losie i szczęściu, ta bierność, z jaką ulega on okolicznościom, które zarzuciły przeszkodami drogę jego życia, nie starając się ich usunąć, w dziwnej stoją sprzeczności z tem, co głosi o sobie przez całą sztukę. Dla umotywowania tego nienaturalnego rozwiązania ma służyć symbolika i nastrojowość, któremi Sudermann po raz pierwszy się posługuje. Marijka wierzy, że będąc dzieckiem pijaczki i włóczęgi, siłą fatalizmu musi paść ofiarą losu, przygotowuje ją do tego owa po mistrzowsku przez autora nakreślona scena spotkania z matką i toast Jerzego, wygłoszony pamiętnej nocy świętojańskiej na cześć miłości. I wtedy ulega ona sile fatalizmu:

— Jestem taką, jak moja matka — woła — kradnę również, kradnę miłość!

Budowa „Sobótek“ jest niejednolita. Pierwsze trzy akty są silnie spojone i łączą się w racyonalnem stopniowaniu dramatycznego napięcia, ostatni jest tylko słabą przyczepką, rwącą się w dyalogu i układzie. Charaktery natomiast, jak zwykle u Sudermanna, rysują się silnie i plastycznie. Obok starego Hartwiga, przypominającego zbliżone typy ojców w poprzednich sztukach tego autora, mamy tu dwie nowe postacie: epizodyczną, ale z siłą nakreśloną figurę żebraczki i oryginalny typ protestanckiego pastora. Wszystkie zaś pierwszoplanowe postacie kreślone są tak, że każda z nich daje duże pole do aktorskiego popisu. Stąd mimo wszelkie usterki akcya płynie z życiem i zaciekawia swoim przebiegiem, znamionując utwór, poczęty w umyśle pisarza, któremu obcą jest banalność pomysłu i przeprowadzenia. To tłomaczy, że sztuka ta, pisana dla subtelniejszych słuchaczów, niezupełnie przypadła do gustu berlińskiej publiczności, lubującej się w jaskrawych sytuacyach i filisterskiem rozwiązywaniu kwestyj dramatycznych.

W przygotowaniu „Sobótek“ na naszej scenie widoczną była tak ze strony reżyseryi jak artystów wielka staranność. Sztuka ogółem graną była wybornie. P. Morska której przypadła w udziale rola Marijki z niepospolitym artyzmem oddała skomplikowane rysy charakteru nieszczęśliwego dziewczęcia, rozwijając wielkie bogactwo cieniów i stwarzając rolę popisową szerokiego repertoaru, która cennym przyczynkiem pomnaża obfity dorobek wielkich kreacyj tej artystki. P. Morska umiała z niepospolitym talentem uwydatnić stopniowanie walki wewnętrznej w duszy dziewczęcia a w scenie aktu trzeciego porywała szczerością namiętnego wybuchu uczucia. Na gorące uznanie zasłużył także p. Mielewski w roli Hartwiga. Jestto rola bardzo trudna i bardzo skomplikowana ze względu na łączący się w niej pierwiastek erotyczny z silnemi wybuchami dramatycznemi. Artysta nasz trudności te pokonał z talentem a jeżeli tu i owdzie nie dociągnął silniejszych akcentów lub nie zaokrąglił szczegółów, to usprawiedliwia go krótkość czasu, jaki mają wogóle artyści nasi do rozporządzenia na podejmowanie zadań wymagających dużego nakładu pracy i długich przygotowań.

P. Zawadzki grający rolę starego Hartwiga, dał jedną z najbardziej zajmujących postaci w sztuce, W grze jego ujmował rzadki wyraz szczerości i siły przekonania obok pewnej charakterystycznej nonszalancyi w traktowaniu frazesów podrzędnego znaczenia. — Umiejętne akcentowanie tych dwóch odcieni nadaje jego kreacyom dosadną wyrazistość rysów i charakterystyczny koloryt właściwej sfery towarzyskiej, oddany z intuicyjnem odczuciem. Wyborną w konturze i szczegółach postać młodego pastora stworzył p. Sosnowski wysuwając z talentem odcień dobroduszności i pogody. P. Zelwerowicz pomysłowo naszkicował sylwetkę epizodycznie tylko występującego ekonoma Ploetza. Epizodyczną też rolę ma p. Senowska, ale odegrała ją tak, że postać ta na długo utrwaliła się w pamięci widzów. Wykonaniem jej dowiodła ta artystka, że w tego rodzaju rolach stać się może bardzo użyteczną i pożądaną podporą ansamblu. Ostatnie słowo pochwały i zachęty należy się p. Czechowskiej, która nie bez powodzenia starała się wyzyskać wdzięczną rolę Trudy, aczkolwiek do oddania pełni rysów naiwnego dziewczęcia brak jej jeszcze rutyny i technicznego opanowania.

„Sobótki“ powinny sobie zdobyć trwałe powodzenie, na które w zupełności zasługują.

W. Pr.

wdę się narodziła, już zaczyna od tego, na czem kończą stare, rozprężone, stoczone korupcyą długoletnią stronnictwa, że nie mogą sobie wyobrazić roboty bez pomocy bagnetów i policyjnego kułakowania, bez nieuczciwych podstępów, najętych awanturników, rozbijania głów pałkami, a nawet używania jako argumentów — nożów.

Nie mamy więc najmniejszego wyrzutu sumienia, jeśli powiadamy, że wczorajsze zdarzenia były ogólną kompromitacyą ruchu wyborczego w Krakowie, poza tem przebiegu „zgromadzenia“ niepodobna podać inaczej, jak w formie osobistych wrażeń, dlatego poniżej podajemy szereg takich subjektywnych wrażeń naszego sprawozdawcy.

* *

Z obowiązku sprawozdawcy zamiast o godzinie 3 po południu, na którą to godzinę zapowiedziane było zgromadzenie wyborcze p. Krotoskiego — już o godzinie 1/22 udałem się na miejsce.

Dziesięciotysięczny tłum wyborców, zalegający gościniec od ulicy Wolskiej do Karmelickiej, oraz plantacye od Uniwersytetu do kościoła św. Anny, czekał już cierpliwie, aż „komitet“ pod wodzą p. Staszczyka zdecyduje się otworzyć bramę ujeżdżalni.

Ale panowie, opatrzeni w czerwono-białe kokardki, czem innem byli zajęci — oni nietylko nie puszczają wyborców, legitymujących się zaproszeniami, oni wraz z policyą, która tymczasem w coraz większych oddziałach napływała pod ujeżdżalnię — darli w strzępki zaproszenia, wydzierając je z rąk wyborców. — Bardzo wielu zwolenników tak jednej, jak drugiej partyi, nie mogąc się dostać do wnętrza hali legalnie, utworzywszy żywe schody, przez boczne okna wskakiwało do środka, aby przecież choć raz w życiu zobaczyć, jak wygląda Krotoski.

W obszernem kółku na plantacyach, przed dawnem gimnazyum św. Anny, gdzie grywa w lecie muzyka wojskowa, zbity tłum urządził sobie kontr-zgromadzenie — publiskie parkany, drzewa i latarnie zaroiły się zgrabnymi chłopakami, którzy z tych, niedostępnych dla kogo innego, wysokości przysłuchiwali się jakimś improwizowanym mowom.

Nagle zdaleka doszedł ostry odgłos trąbki, wszystkich oczy skierowały się na gościniec, którym od strony ulicy Basztowej przejechał wolno, krok za krokiem oddział dragonów w ordynku bojowym z rotmistrzem na czele. — Rotmistrz, patrząc na tłumy, uśmiechnął się pod wąsem. Dragoni przejechali spokojnie, ginąc gdzieś w ulicy Podwale.

Tłumy wciąż rosną, rosną mimo deszczu, zimna i błota po kolana. „Czerwony sztandar“ brzmi bez ustanku, wiwaty oraz straszny hałas, z wnętrza hali wydobywają się na ulicę. Nagle na ulicy Podwale, od strony ulicy Studenckiej, zakotłowało się i fala ludzi runęła wtył... To policyanci niewiadomo na czyj rozkaz dobyli szabel i rozpoczęli szarżę na publikę. Wszystko w panicznym strachu zaczęło się cofać, kryjąc się po sieniach kamienic. — Jakiś wysoki, tęgi, czerwony kapral, czy führer gonił za spokojnymi przechodniami jak szalony, z dobytym pałaszem, wołając do swoich towarzyszy: „Bez łeb bij!“

Tak „oczyściwszy“ ulicę, policyanci pochowali szable, a tłum znów skupił się koło ujeżdżalni. Więc gdy zmrok zapadł, a grupy wyborców wracały do domu, nachodziły ich z tyłu oddziałki policyantów, w ścisku z tyłu bijąc spokojnie powracających obywateli.

To trwało do godziny 5 po południu. — Ale mimo to tłumy wciąż rosły i rosły.

Około godziny 3 kwadranse na 3 jak człowiek idący na gilotynę, powiedziałem sobie: „Ha! trudno! trzeba spełnić obowiązek dziennikarski i zobaczyć, co się wewnątrz dzieje“, i począłem się wciskać w zbity tłum, zmierzając ku bramie ujeżdżalni.

Kiedym się ku niej docisnął, ujrzałem ją zamkniętą i podpartą barkami kilku tęgich, a dziwnie rozwścieczonych indywiduów. W „najbliższem pobliżu“ mnóstwo ludzi z zaproszeniami domagało się wejścia, ale nie puszczano nikogo, co wzmogło tylko rozdrażnienie. Jakiś chłop wołał: „Pocoście mi przysyłali zaproszenie, po co ja tu trzy mile piechotą szedłem? Abyście mnie teraz nie wpuszczali?“

Była to chwila, kiedy p. Daszyński zjawił się wśród ogłuszających wiwatów przed bramą z zaproszeniem w ręku. Lecz i jego nie wpuszczono, a on, zrobiwszy w lewo w tył zwrot, chciał odejść. Nagle jednak zwolennicy jego pochwycili go na ramiona i w tryumfie ponieśli go w górę, ku plantom. Koło uniwersytetu p. Daszyński, poczuwszy wreszcie grunt pod nogami, wygłosił przemowę, wzywając zebranych do spokojnego rozejścia się i sam odszedł do domu.

Z przyjemnością byłbym to samo uczynił, ale obowiązek obowiązkiem, więc począłem znowu dociskać się do wnętrza. Legitymując się mojem dziennikarstwem, jako tako unikałem kułaków, a obserwowałem, o ile było możebne, co się dzieje. Zauważyłem, że najbardziej atakuje tłum kilku policyantów tylko w czapkach i bez numerów. Komenderuje nimi p. Stróżyński.

Ale ani rusz dostać się poza bramę. Wreszcie słyszę wołanie: „Pan prezes Wicherkiewicz! Miejsca dla pana prezesa!“ I widzę opodal przeciskającego się jakiegoś eleganckiego pana.

— Proszę pana — zwracam się do niego — jestem dziennikarzem, chcę napisać sprawozdanie, niech mnie pan każe wpuścić.

— My tu nikogo „nie naszego“ nie wpuszczamy.

— Ależ ja mam zaproszenie.

— Zaproszenie nic nie znaczy; pańskie zaproszenie jest sfałszowane (!!!).

Na tego rodzaju zachowanie się nie zwykło się odpowiadać... łagodnie, wolałem więc wcale nie odpowiadać, podaję zatem tylko rzecz do wiadomości publiczności, bo to daje wyobrażenie, że skoro przywódcy, a ludzie ze stanowiskiem, okazali taką dozę... „cywilizacyi“, to można sobie wyobrazić, co robili ich wykonawcy.

Odznaczał się wśród nich p. Staszczyk z akcyzy miejskiej, który bił, kopał, o mało nie kąsał na wszystkie strony. Jeden ze spokojnych ludzi, nawet „Przyjaźniak“, z zaproszeniem, niejaki Adam Liebrand, właściciel sklepu wiktuałów, zwrócił się do p. Staszczyka z uwagą: „Każ pan otworzyć bramę, a wszystko się uspokoi“, na co w odpowiedzi olbrzymi p. Staszczyk rzucił się na niego i jednem uderzeniem zakrwawił mu głowę, tak że go później w sali na trybunie pp. Krotoski i otaczający go musieli obmywać i opatrywać.

Nagle mam uczucie, że ginę, dostałem się w dwa prądy, jak orzech w tłuczek, z tyłu ciśnie mnie tłum, a tu od środka chcą bramę otworzyć jacyś wyborcy, zamierzający pójść sobie do domu. Podkomendni pp. Staszczyka i Stróżyńskiego niewiadomo dlaczego wypuścić ich nie chcą. Robi się ścisk przerażający, żebra mi się uginają, w piersiach ani odrobiny powietrza — mdleję... Widzę jeszcze zamglonemi oczami w szparze bramy nabrzmiałe od wysiłku ręce, za niemi chłopskie sukmany. Dzielni chłopi przemagają wreszcie opór „Przyjaźników“, otwierają bramę, wychodzą, a ja formalnie wepchnięty, wpadam do środka i... staję zdziwiony.

W ujeżdżalni prawie pusto. Na estradzie i około niej może z 50 ludzi, z których co chwila ktoś gestykuluje nerwowo, widocznie chce przemówić, ale na daremno. Naprzeciwko bowiem ustawiło się ze 150 socyalistów, powtarzających bezustannie w śpiewie:

A kolor jego jest czerwony!...

Mimo, że cały zmięty jestem jak chusteczka od nosa, powierzchowność moja widocznie budzi zaufanie. Opada mnie gromada ludzi pokrwawionych i posiniaczonych. „Niech się pan patrzy, jak mnie p. Staszczyk urządził — woła jeden. „To mnie tak Przyjaźniaki pobiły“ — mówi drugi. „Oni nawet nożami krajali“ — powiada trzeci, pokazując rozciętą istotnie rękę.

— No moi kochani — odpowiadam — co ja na to poradzę? Ja swoich własnych żeber uchronić nie mogłem. A zresztą, po co przyśliście tu jako socyaliści?

— Ależ panie! — mówi okaleczony nożem — ja nie jestem socyalista! Ot to zaproszenie dostałem z „Przyjaźni“! Ale nię doczekanie ich, abym teraz na ich kandydata głosował.

Zwracam się ku trybunie, aby przecież coś usłyszeć. Ale ciągle ta sama historya, „Czerwony sztandar“ ucicha, na trybunie zaczynają śpiewać „Serdeczna Matko“, socyalistom w to graj i aby udaremnić obrady, śpiewają razem. Chłopi się tem gorszą, ale zdejmują czapki.

Pieśń się urywa, bo ktoś próbuje przemawiać, ogłuszający jednak świst jakby 60 lokomotyw przyjechało w ślad za p. Stróżyńskim, nie daje mu dojść do słowa.

Taka „zabawka“ trwa niemal do zmroku. — Wreszcie dobrze już po godzinie 4 zjawia się w sali zmiętoszony ludowiec p. Zygmunt Mikołajski, wpada na trybunę i tubalnym głosem zapanowuje nad wrzawą:

„Panowie — woła — rozumiem wasze oburzenie! To co się dzieje przed ujeżdżalnią, to bicie i rąbanie szablami spokojnych obywateli, zasługuje na to, abyśmy użyli jedynej broni, jaka nam przysługuje i uchwalili rezolucyę z potępieniem i oburzeniem dla takich praktyk (ogłuszające okrzyki potakiwania, ręce podnoszą się w górę). Ale moi panowie, jesteśmy pełnoletnimi obywatelami! I czy mamy uchwalić, że p. Krotoski jest naszym kandydatem czy p. Daszyński (Okrzyki: „Daszyński! Daszyński“, socyaliści powiewają kapeluszami)... to potrzeba wpierw przeprowadzić porządne obrady“.

Ucisza się wreszcie i zabiera głos p. Czaki, socyalista i proponuje kompromis: socyaliści zachowają się spokojnie i dadzą wszystkim mówić, ale niech zaniechanem zostanie bicie i płazowanie przed ujeżdżalnią, niech brama zostanie otworzoną i niech przyjdzie p. Daszyński. Mowca zaproponował nadto na przewodniczącego, jako nienależącego do żadnej z walczących partyi p. Mikołajskiego.

Wyboru tego dokonano i już zdawało się, że wszystko pójdzie spokojnie. Nagle p. Mikołajski wstaje i oświadcza: „Panowie zapraszający nie chcą, abym ja przewodniczył, a więc żegnam panów!“ Powstaje ogłuszający wrzask. Na trybunę wskakuje socyalista doktor Marek i wzburzony woła: „Kto śmie zgromadzeniu narzucać przewodniczącego? P. Mikołajski musi zostać“.

Za chwilę jednak p. Mikołajski znowu odzywa się do zgromadzenia: „Poczekajcie jeszcze chwilkę, bo oto „panowie katolicy“ przewracają mi stolik do góry nogami!“ — wreszcie zwraca się do obecnych z taką prośbą o cierpliwość: „Jeszcze chwileczkę! bo tu teraz „panowie katolicy“ biją się między sobą.“

I rzeczywiście słychać na estradzie szamotanie się. Spokój już nie powraca, wprawdzie przemawiają mowcy socyalistyczni, stawiając kandydaturę p. Daszyńskiego, którą zebrani uchwalają, ale z kolei „katolicko-narodowi“ hałasują ile sił starczy. Nie mogąc się niczego z przemów dosłuchać, zmierzam ku odległemu końcowi ujeżdżalni, skąd dolatuje mnie jakiś hałas i dokąd kierują się coraz gwałtowniejsze pogróżki socyalistów.

Przybywam i widzę jakiegoś młodego, bladego księdza, który hałaśliwie przerywa mowcom socyalistycznym:

— Księże! — wołam — przecież ksiądz widzi, jakie usposobienie jest w sali! Gotowo przyjść do awantury.

Ksiądz zrazu poczyna się oburzać na uwagi nieznajomego.

— Ale tu chodzi o honor sukni duchownej — powiadam — w interesie samego księdza.

— Tu nie mój interes, ale publiczny, decyduje!

— A więc, dobrze!.. W interesie publicznym jest, aby do skandalu nie przyszło.

Ksiądz się uspokaja; przedstawiamy się wzajemnie i poczyna się spokojna rozmowa na temat terroryzmu ze strony socyalistów.

— Przyzna ksiądz jednak — dodaję — że to, co w zamian wyście przed ujeżdżalnią zrobili przyjaźniacy, to jeszcze gorsze!

— Ależ! Bój się pan Boga! Czemu pan mnie za to odpowiedzialnym robisz? Ja do stronnictwa, które zgromadzenie urządzało, nie należę i do odpowiedzialności się nie poczuwam.

W tej chwili otacza nas gromada ludzi, pokazują księdzu legalne zaproszenia, wystawione w „Przyjaźni“ i skarżą się na bicie i maltretowanie. Ksiądz przegląda nazwiska, uznaje je w porządku i jeszcze raz zaznacza, że wszystkich przeciwników socyalizmu nie można czynić odpowiedzialnymi za dzisiejsze wybryki.

Zjawia się jakiś młody, wymowny socyalista i w około nas tworzy się partykularne zgromadzenie jakich 30—40 głów. Lewicę stanowi w niem ów „wymowny socyalista“, centrum osoba naszego sprawozdawcy, a prawicę ksiądz, który, kiedy spokojnie mówi, okazuje się, jak to mówią, człowiekiem, co ma „bardzo dobrze w głowie“. W tem zgromadzeniu bez przewodniczącego panuje zupełna swoboda głosu, padają argumenty dosadne, ale zupełnie parlamentarne, ksiądz ustąpił w niektórych rzeczach socyaliście, socyalista nieraz przyznawał racyę księdzu. Kiedy więc po godzinie 5-tej całe zgromadzenie rozchodzić się poczęło i my trzej w najlepszej zgodzie opuszczaliśmy ujeżdżalnię.

— Widzi ksiądz — mówię — nie mogło się to tak odbyć całe zgromadzenie, jak ten nasz zaimprowizowany konwentykiel?

— No, czy oniby mnie dopuścili do głosu — odpowiada ksiądz, widocznie zadowolony z powodzenia swej wymowy.

— Owszem! owszem — woła „wymowny socyalista“. — Przecież ks. Badeni przychodził na nasze zgromadzenia i nikt go w wolności słowa nie krępował!

— No — odpowiadam — trochę pan przesadza co do owej tolerancyi socyalistów, ale to, co dzisiaj przeciwna partya zrobiła, nie da się niczem usprawiedliwić.

I pożegnaliśmy się w zupełnej harmonii.

Nie mogło to się całe zgromadzenie tak odbyć, zamiast owej kompromitacyi ruchu wyborczego i swobody wyborczej?...

Do uzupełnienia sprawozdania z wczorajszego zgromadzenia dodać należy następujące szczegóły. Podczas zamieszek przed ujeżdżalnią policya aresztowała „za opór władzy, czynne i słowne znieważenie tejże“, oraz za występek zbiegowiska ośm osób. Są nimi: Jan Bełdysz, starzec 65-letni, ceglarz, Jan Nowakowski, malarz pokojowy, Jan Kożuch, zecer, Tomasz Krug, introligator, Ludwik Marynowski, stolarz, Leon Peter, student, Roman Rehm i Jan Ciepły. Wszyscy ci wymienieni po przeprowadzeniu śledztwa będą odstawieni do sądu karnego pod zarzutem wyżej wymienionych „zbrodni“, co do Kożucha, to liczni świadkowie stwierdzają, że uderzył policyanta laską w chwili, gdy policyant bił zapamiętale jakiegoś malca na środku gościńca. Rannych ciężej i lżej jest mnóstwo — naturalnie, że wielu z poranionych nie zgłosiło się na stacyę ratunkową, — ci, co żądali opatrzenia, są: Stanisław Koziarczyk, murarz, rana cięta na prawej ręce; Adam Miglaś podbite oczy; Stanisław Upadko rany stłuczeniowe, Michalski rany z cięcia pałaszem.

O godzinie 2 po północy zgłosił się na stacyę ratunkową majster stolarski, Paweł Schott, którego, gdy wychodził z handlu Pułczyńskiego przy ulicy Długiej, napadli „przyjaźniacy“ i silnie go pobili. Zaś słuchacza V roku medycyny B., w chwili, gdy znalazł się przypadkiem w tłumie powracających ze zgromadzenia na ulicy Gołębiej, przy sprzeczce słownej jakiś mężczyzna pchnął silnie nożem w piersi i zostawiwszy nóż w ranie, umknął. Za sprawcą tego dzikiego czynu poszukiwania wdrożyły władze policyjne.

Tak się zakończył dzień 25 listopada — dzień, w którym c. k. profesor Krotoski urządził zgromadzenie wyborcze za zaproszeniami.

Z ruchu wyborczego.

Bochnia, 25 listopada. Dziś mieli wyborcy wysłuchać mów kandydackich. Stanęli dr Rutowski i dr Stojałowski. Pierwszy mówił dr Stojałowski, którego oklaskiwali naganiacze z Tarnowa. Gdy przewodniczący p. Hanusz udzielił głosu drowi Rutowskiemu, delegacya z Tarnowa i księża Poremba, Sadulski i Wójcik zaczęli tak wykrzykiwać, że przewodniczący rozwiązał zgromadzenie oświadczając, że w najbliższych dniach odbędzie się w tym samym celu zgromadzenie wyborców.

Nowy Sącz, 25 listopada. Wczoraj zawitał tu do nas dr Danielak i zgłosił swą kandydaturę z V kuryi nowosądeckiej, przedstawiając się staroście p. Jaroszowi, ks. infułatowi drowi Góralikowi i burmistrzowi adw. drowi Barbackiemu, jako kandydat centralnego komitetu z tej kuryi. Dr Danielak został przez nich najuprzejmiej przyjęty i polecony wszystkim proboszczom i właścicielom dóbr okolicznych, do których też dr Danielak wyjechał jeszcze wczoraj na objażdżkę.

Stanisławów, 25 listopada. Kandydat obozu konserwatywnego i tutejszych sfer mieszczańskich p. Zbigniew Cieński, popierany przez tutejszy „Bank mieszczański“, ubiegać się o mandat więcej nie myśli i zostawia wolne pole p. Stwiertni, który zamierza niebawem wystąpić z dokładnym swoim programem politycznym przed wyborcami na zgromadzeniu za zaproszeniami zwołać się mającem.

Najruchliwszymi są socyaliści, którzy agitują za swoim kandydatem z V kuryi p. Maksem Seinfeldem na zgromadzeniach codziennie zwoływanych po przedmieściach i po wsiach okolicznych. Dzisiaj urządzili oni zgromadzenie na Knihyninie kolonii, zażywając z mańki tamtejsze oficyalne sfery. Zgromadzenie zwołane przez wójta, celem przygotowania prawyborów zamienili w zgromadzenie czysto partyjne, obsadziwszy salę w sposób niespodziewany własnymi ludźmi.

Na zgromadzeniu tak skonstruowanem zjawili się nagle kandydaci z IV i V kuryi, chłop z pod Tłumacza Borodajkiewicz i kand. adw. Maks Seinfeld, których przemówienia gorącym przyjęto aplauzem i głosować na nie postanowiono.

Magistrat tutejszy wyłożył już listę uprawnionych do głosowania wyborców z kuryi III, z terminem upływającym z dniem 3 grudnia r. b.

Kronika zakopańska.

Zakopane. 25 listopada.

(P. Kováts profesorem politechniki. — Druga poczta w Zakopanem. — Wesoły awisz. — Hotele. — Elektryczność.)

P. Edgar Kováts otrzymał z Wiednia telegram, donoszący mu, że mianowanie go profesorem architektury, w szkole politechnicznej we Lwowie, jest już faktem dokonanym. Za dzień, lub dwa nominacya ogłoszoną zostanie w gazecie urzędowej. P. Kováts obejmie katedrę dopiero za 8 tygodni, od nowego roku, który to szczegół najlepiej zbija, krążącą w dziennikach pogłoskę, jakoby go tam wysyłano w roli uśmierzyciela młodzieży. Z wyjazdem p. Kovatsa rozpocznie się prawdopodobnie bezkrólewie, w tutejszej szkole przemysłu drzewnego, której nowomianowany profesor architektury, od lat pięciu był kierownikiem, zachodzi bowiem obawa, że u góry zechcą zaoszczędzić trochę pieniędzy, utrzymywaniem przez pewien czas prowizoryum, tak, jak to było we Lwowie z katedrą po Zacharyewiczu. Jako kandydat po p. Kovatsu wymieniany jest architekt Broniewski.

Nowy profesor architektury na politechnice p. Edgar Kovats urodził się na Bukowinie, w Karapczyjowie, w r. 1849. Ojciec jego, Antoni, był żołnierzem polskim w r. 1831, a potem posłem do Rady państwa i na sejm Bukowiński, przyjacielem i towarzyszem politycznym Smolki. Kovats kształcił się w Czerniowcach, we Lwowie, w Wiedniu, gdzie chodził do Akademii sztuk pięknych, a następnie w Zurychu i na politechnice tamtejszej uzyskał dyplom architekta. Osiadłszy w Wiedniu, pracował w kancelaryi dworskiej, pod kierunkiem głośnego architekta, Zygfryda Sempera i brał udział w budowie obu muzeów nadwornych, w rekonstrukcyi burgu, w budowie teatru nadwornego, a oprócz tego sam przebudowywał kościół Mariahilf i wznosił wiele gmachów prywatnych. Po 25 latach pobytu w Wiedniu, w r. 1895 powołany został do Zakopanego, gdzie objął kierownictwo szkoły snycerskiej, dziś pierwszej w Austryi pod względem liczby uczniów (107). Nazwisko Kovatsa zrobiło się u nas znane, głównie dzięki wykonanemu przez niego «wnętrzu zakopańskiemu», które zdobyło złoty medal na wystawie paryskiej, i dzięki wydaniu dzieła «Sposób zakopański», gdzie Kováts popularyzuje tutejsze motywy ornamentalne, podając je nie w pierwotnej, surowej postaci, lecz przetworzone artystycznie.

Wlokąca się, jak wąż morski, sprawa założenia drugiej poczty w Zakopanem podobno dobija do portu pożądanego. Potrzebę tej drugiej poczty łatwo zrozumieć, jeżeli się uwzględni, że Zakopane rozciąga się na przestrzeni 7 kilometrów w długość, a 5 (z Kuźnicami) w szerokość i ciągle się zabudowuje. Otóż dyrekcya poczt zdecydowała się utworzyć od wiosny filię, w ulicy Nowotarskiej, koło Klimatyki. Lepsze i to oczywiście, aniżeli nic, trudno jednak nie wyrazić zdumienia, z powodu wyboru miejsca. Od Klimatyki na pocztę dzisiejszą nie jest tak bardzo daleko, natomiast mieszkańcy dolnej części Chramcówek i Starej Polany, jak dotąd, będą mieli na pocztę tak daleko, że trzeba na nią robić formalne wyprawy. Daleko stosowniejszem byłoby umieszczenie filii na dworcu kolejowym. Miano ją nawet tam umieścić. Dlaczego ten projekt upadł — trudno zgadnąć. Również klasyczne jest liczykrupstwo rządu, który tę nieszczęsną, wymodloną na koniec pocztę zaprowadzić ma tylko na sezon letni. Tymczasem właśnie głównie idzie o zimę, gdy spacer z listem bywa mniej przyjemny, niż w maju i w czerwcu, bo drogi są zawiane śniegiem. Dla 1½ tysiąca przyjezdnych, którzy prawie bez wyjątku są w ciągłej styczności z pocztą, opłaciłoby się przecież coś zrobić, zwłaszcza, że idzie nie o zbytek, lecz o potrzebę niemal elementarną. Ludzie słusznie narzekają, że u nas władze nie dbają zupełnie o to, aby zatrzymać pieniądze w domu, wprowadzaniem ulepszeń i udogodnień. Ten i ów przyjeżdża tu pierwszy raz i zniechęcony zacofaniem wymyka się chyłkiem za granicę!...

Może dyrektor poczt p. Seferowicz wykołacze dla nas to niekosztowne ustępstwo?

Wesoły afisz pojawił się w Zakopanem. Podaję go w dosłownem brzmieniu, dla uciechy powszechnej: «P. P. Niniejszem mam zaszczyt donieść szanownej p. t. publiczności, że udzielam nauki fortepianu według najnowszych zasad A. Różyckiego, prof. instytutu muzycznego w Warszawie, tak początków, jakoteż do zupełnego ukończenia, w wieku od 10 do 25 lat, prywatnie, a przeważnie u siebie, z gwarancyą 1000 koron najmniej utalentowanych, że w połowie czasu nauki od innych udzielam lekcyi techniki i wiadomości bez krytyki. Z poważaniem Konrad Kaim w Zakopanem.» Jeżeli p. Kaim spodziewał się zwabić uczniów powyższym afiszem, niechże mu i ten bezpłatny anons w «N. Reformie» pójdzie na zdrowie!

Na Krupówkach buduje się olbrzymi murowany dwupiętrowy hotel, który ma pomieścić salę balową, kawiarnię, cukiernię i t. d. Cukiernię i kawiarnię objął niejaki p. Porębski ze Lwowa i urządza je kosztem 8000 złr. Gogi zakopańskie cieszą się perspektywą «europejskiego komfortu», zadowoleni, że będą mogli wędzić się w dymie tytoniowym. Zakopane ma już dwie cukiernie: «warszawską» i «zakopańską» Płonki. Oba te lokale, dość duże, ale niewydzierające się, pomieszczone w parterowych domach, owitych bluszczem i zielenią, lepiej jakoś odpowiadały charakterowi Zakopanego, a zdaje się, że konkurencya «murowanego» sąsiada przytłoczy je zupełnie. Tak samo ma się rzecz z hotelami. Wszystkie są zbudowane w kształcie will, niekiedy bardzo gustownych i ten nowy dwupiętrowy nabytek, w postaci szablonowej kamienicy miejskiej, wniesie ze sobą pewien dyssonans. Już dziś ogrom jego miażdży formalnie otoczenie.

Oświetlenie Zakopanego elektrycznością wejdzie w życie w lecie r. 1901 i kosztować będzie 300.000 złr.

C.

Kronika.

Kraków, 26 listopada.

Wieczór patryotyczny ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego odbył się wczoraj, jak zwykle, w sali „Sokoła“ przy udziale licznie zgromadzonej publiczności oraz młodzieży szkół średnich. Zagaił go inżynier, p. Eustachy Śmiałowski, roztaczając przed słuchaczami treściwy i barwny opis walki o niepodległość narodu i wskazując przyczyny, które spowodowały upadek powstania. Drugim prelegentem był prof. Józef Kurowski, którego pełne siły przemówienie wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie. Mowca, rzuciwszy na wstępie garść uwag o historycznym przebiegu wojny w 1831 r., przeszedł następnie do scharakteryzowania naszych politycznych zadań w obecnej chwili i wskazał pracę nad uświadomieniem najniższych warstw narodu, jako najskuteczniejszy środek przeciw zamachom naszych wrogów, czychających na zagładę polskiego imienia.

W przerwach pomiędzy przemówieniami rozlegał się śpiew chóru sokolskiego, który wystąpił z całym cyklem bardzo pięknie wykonanych utworów. Obok pieśni narodowych, których zgromadzeni wysłuchali stojąc, chór, kierowany z temperamentem przez p. K., wykonał „Stepy Akermańskie“ i „Pieśń żołnierską“ Dunieckiego, zbierając rzęsiste i zasłużone oklaski.

Na zakończenie odsłonięto obraz dramatyczny L. Sokolicza p. t. „Bądź błogosławiony“. Jestto poetycka allegorya sceniczna, apoteozująca w pięknej, wysoce patryotycznej formie męczeństwo narodowe. Na tle sceny, wyobrażającej kopalnie Nerczyńskie i pracujących w nich naszych rodaków, widnieje kilka postaci. Jedna z nich, to wygnanka młoda, rzewnem słowem niosąca bolesną skargę w niebo nad dolą narodu. Po jej zgonie, opłakiwanym przez garstkę otaczających rodaków, na tyle sceny pojawia się geniusz narodu i głosi apoteozę chwały narodowej pomyślną zapowiadając przyszłość.

Obraz ten, ładnie przygotowany, wypadł bardzo dobrze, a wykonawczyni roli zesłanki, młoda amatorka, p. Dulębianka, ujawniła szczery i prawdziwy talent dramatyczny i zebrała gorące oklaski.

Orkiestra amatorska „Sokoła“ wykonaniem kilku utworów narodowych dodała niemało okrasy pięknemu wieczorowi.

Wieczorek muzyczno-wokalny, mający się odbyć w dniu 30 b. m. w sali hotelu Saskiego na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczek kursów imienia dra Adryana Baranieckiego zapowiada się nader interesująco, współudział bowiem obiecały znane siły artystyczne: pani Otto, dyrektor Kotarbiński, dr Szenk, prof. Wierzchowski oraz chór akademicki. Wieczorek rozpocznie się specyalnie na ten cel nadesłanym odczytem Elizy Orzeszkowej, który ma wygłosić p. Konstanty Górski. Bilety w cenie 2 złr., 1 złr. 50 ct., 1 złr. 50 ct. i 30 ct., są do nabycia w kancelaryi kursów im dra A. Baranieckiego (ulica Karmelicka l. 36, II p.) codziennie od godz. 9—1.

Koncert „Harmonii“ odbył się w wigilię św. Katarzyny w Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej przy licznym udziale gości. Chór Stowarzyszenia popisał się pod kierunkiem p. Stępniowskiego bardzo dobrze. Ochocze tańce przeciągły się do godz. 5 rano.

Prof. Bujwid, zapytywany o panujący we Lwowie tyfus, orzekł, że górski torf opatentowany „humus“ z pewną przymieszką kwasu siarkowego, zabija wszelkie bakcyle tyfusu i cholery. Doświadczenia, wykonane w zakładzie hygieny na krakowskim uniwersytecie, wykazały, że te w przeciągu pół godziny ginęły pod wpływem opatentowanego humusu zakwaszonego przez 0·5 kwasu angielskiego siarkowego. Donosi o tem „Słowo Polskie“.

Uniwersytet ludowy. We wtorek 27 b. m. odbędzie się wykład dra Zofii Golińskiej p. t. „Wstęp do ekonomii społecznej“.

Z kasyna powszechnego. W sobotę rozpoczęto szereg zabaw w tutejszem kasynie powszechnem. Program wieczoru rozpoczęto chórem męskim, który kilka kwartetów ku zadowoleniu ogólnemu wykonał. Jeden z amatorów wypowiedział monolog humorystyczny budząc wesołość licznie zebranych. Następnie rozpoczęto tańce przy dźwiękach orkiestry 56 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Marka. Tańczono ochoczo do świtu.

Z Tow. muzycznego. W poniedziałek dnia 3 grudnia wystąpi w wieczorze Towarzystwa sławny skrzypek Willy Burmester, oraz Meyer-Mahr, pianista. Nadto chóry Towarzystwa wykonają suitę Mazurów Zygmunta Noskowskiego p. t. „Wędrowny grajek“.

Bilety po cenie 1 złr. krzesło, 30 ct. wstęp [illegible] ycznego w godzinach urzędowych.

Odczyt J. A. Kisielewskiego p. t. „Teatr japoński“, zapowiedziany pierwotnie na niedzielę, odbędzie się jutro we wtorek 27 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali hotelu Saskiego. Biletów wcześniej dostać można w sklepie p. W. Fenza, Rynek linia C—D.

Z Akademii umiejętności. Nadzwyczajne posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się we wtorek dnia 27 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Dr K. Potkański: Badania historyczne i etnologiczne nad rozsiedleniem plemion polskich. Dr M. Kawczyński: Amor i Psyche w baśniach (Część II).

Węglarze u prezydenta. Dziś o godz. 11½ przybyła deputacya drobnych sprzedawców węgla do p. prezydenta. Deputacya składała się z przeszło stu węglarzy, między nimi były też kobiety. P. Natan Reich wraz z innymi węglarzami przedstawił p. prezydentowi położenie węglarzy i ich nędzę, że przy obecnym rozwozie węgla przez magistrat nie mają z czego utrzymać rodzin i boją się, by położenie to nie doprowadziło ich do rozpaczliwego kroku. Proszono, by komisya węglowa ograniczyła sprzedaż tylko biedniejszej ludności m. Krakowa. P. prezydent przyobiecał rozpatrzyć tę sprawę i zaprosi na komisyę węglową kilku węglarzy, by swe żale i co mają do żądania na komisyi przedstawili.

Sprawy węglowe. Wysłani przez komisyę węglową do generalnej dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu delegaci pp. prezes Styczeń oraz inspektor ekonomatu Kułakowski uzyskali zezwolenie na otwarcie do składu miejskiego węgla bramy od ulicy Warszawskiej. W ten sposób zyska kupująca publiczność o wiele łatwiejszy i krótszy dostęp do składu; tożsamo wozy miejskie będą miały otwartą o wiele dogodniejszą drogę.

„Czeska Beseda“ w Krakowie urządza 1 grudnia wieczór św. Mikołaja w sali restauracyi browaru pp. Johna synów. Po wyczerpaniu bardzo bogatego i humorystycznego programu, którego wykonanie znajduje się w najlepszych rękach, rozda św. Mikołaj obecnym gościom podarunki, które można już teraz złożyć u p. Hlinenego przy ulicy Floryańskiej 55, lub u p. Mrazka, restauratora „Czeskiej Besedy“, zaś w dzień zabawy o godz. 5 po południu w lokalu „Czeskiej Besedy“.

Ktoby nie otrzymał zaproszenia, a życzyłby je sobie, może się o nie zgłosić u powyżej wymienionych.

Spodziewać się należy, iż zabawa ta zgromadzi liczny zastęp członków „Besedy“, jak i życzliwych gości.

Prezesem Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego został wczoraj wybrany akademik Tarnowski.

Z notatek policyjnych. Aresztowani za wydawanie fałszywych sturublówek w Krakowie nazywają się Michał Majewski i Jan Guży. Obaj są z zawodu rękodzielnikami. W najbliższych dniach odstawieni zostaną do sądu karnego.

Policyi udało się aresztować młodego eleganckiego mężczyznę, który mieszkając w hotelu pod Różą meldował się jako hr. Kossowski, a który chciał

u złotnika Gangera przy ulicy Grodzkiej sprzedać złoty starożytny zegarek. przedstawiający wielką wartość. Zegarek ten, jak się pokazało, pochodził z kradzieży w Muzeum ks. Czartoryskich. Przyprowadzony na policyę. obiecujący ten młodzieniec podał znów, że się nazywa Pędzyński, i że zegarek nabył od jakiegoś handlarza w wagonie kolei w drodze z Jarosławia do Krakowa. lecz zeznaniami swemi nie przekonał władz policyjnych o prawości pochodzenia zegarka. i po przeprowadzeniu z nim śledztwa, odstawiony zostanie sądowi karnemu.

Widownią awantur nocnych stał się od niejakiego czasu Plac Dominikański ku wielkiemu strapieniu mieszkańców. nie mogących wskutek tego zaznać spokojnego snu. Jakaś zgraja nocnych birbantów wyprawia co noc między godziną 12 a 4 dzikie harce, wydając przytem iście zwierzęce wycia, waląc w zamknięte bramy domów. spinając się na słupy latarń gazowych i rozbijając szyby. Mimo. że Plac Dominikański leży w samem śródmieściu i hałasy te budzą wszystkich mieszkańców, nie znalazł się dotąd żaden stróż bezpieczeństwa publicznego. któryby pohamował tatarskie instynkty awanturników. Z chwilą zjawienia się ich, stójkowi znikają, jak gdyby się w ziemię zapadli. Możeby odnośna władza zaopiekowała się snem mieszkańców Placu Dominikańskiego.

Mieszkańcy Grzegorzek żalą się. że już od 4 tygodni wnieśli podanie do krakowskiego magistratu, aby im pozwolono na i c h k o s z t założyć ścieżkę wzdłuż starego koryta Wisły. Jestto rzecz niecierpiąca zwłoki. gdyż z powodu okropnego obecnie błota wiele dzieci nie może uczęszczać do szkoły — tymczasem magistrat krakowski ani myśli o załatwieniu tej sprawy. dając tem dowod, jakby dobrze wyszły okoliczne gminy na projektowanem połączeniu ich z Krakowem.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie urządza w bieżącym roku świąteczną wystawę szkiców i mniejszych obrazków i rysunków. Wystawa trwać będzie od 10 grudnia b. r. do 31 stycznia 1901. Celem wystawy jest zachęcenie publiczności do kupowania na podarki świąteczne utworów malarzy polskich. Oparci na doświadczeniu. jakie zrobiliśmy już z podobną wystawą szkiców i drobnych utworów artystycznych, mamy nadzieję. że i tegoroczna wystawa przyniesie nietylko korzyść moralną w kierunku propagandy szlachetniejszego smaku w wyborze świątecznych i noworocznych upominków, ale nadto pod względem zbytu nadesłanych dzieł osiągnie pomyślne rezultaty. Z powodu niedalekiego terminu otwarcia zależy wiele na pospiechu tak w zgłoszeniu, jak w nadesłaniu szkiców. Ostateczny termin do nadsyłania szkiców oznaczamy na dzień 10 grudnia b. r.

Kronika lwowska. Prywatne seminaryum żeńskie utrzymywane we Lwowie przez p. Zofię Strzałkowską otrzymało prawo publiczności.

W teatrze wystawiono sztukę Ignacego Grabowskiego p. t. „Rodzeństwo". Krytyka odmawia dziełu wartości, podnosząc udatność jedynie kilku scen.

P. Grąbczewski jeszcze dwa razy wystąpi w operze: raz w „Cyruliku". drugi w „Halce. Halkę śpiewać będzie p. Eugenia Strasseru.

Najbliższą nowością będzie Rossowskiego „Nawojka" z czasów Władysława Jagiełły.

Jubileusz 40 lat służby nauczycielskiej obchodził przed kilku dniami p. Antoni Głodt. kierownik szkoły w Domasłowicach. Po nabożeństwie, które celebrował ks. Kozak, jubilata zaprowadzono do udekorowanej sali szkolnej, gdzie dziatwa powitała go kantatą. Nauczycielstwo powiatu brzeskiego przez ręce p. Ciseka złożyło życzenia i serwis srebrny. Po uroczystości szkolnej odbyła się uczta na cześć jubilata, na której bardzo wiele wygłoszono toastów.

Śluby. W sobotę pobłogosławiony został w Suchy związek małżeński p. Stanisława Dyszkiewicza, leśniczego w dobrach hr. Branickich, z panną Wilhelminą Karafiatówną, córką ś. p. Jana Karafiata, piwowara.

W Złotym Potoku odbył się ślub p. Stanisława Szawłowskiego z p. Jadwigą Gniewoszanką, córką Włodzimierza, b. posła do Rady państwa.

Wiec poczmistrzów. Telegrafują nam: Wczoraj odbył się w Rzeszowie wśród wielkiego udziału delegatów z Galicyi i Czech wiec poczmistrzów. Uchwalono między innemi przystąpienie do centralnego związku pocztowców Austryi.

Nowy Sącz, 25 listopada. Ukonstytuowanie się nowowybranej Rady miejskiej nastąpić ma we czwartek dnia 29 b. m.

Szkoła zawodowa. W Tłumaczu otwartą zostanie szkoła kołodziejsko-kowalska, na wzór takichże szkół, istniejących już w Grybowie i Grzymałowie. Tłumacki wydział powiatowy ofiarował dla niej nowy budynek z całem urządzeniem i 1.000 koron rocznego zasiłku. Reszta kosztów ma być pokrytą prze kraj i państwo.

Stanisławów, 24 listopada. Radca Wydziału krajowego p. Michałczewski, który tu bawił przez kilka dni w sprawie połączenia Knihinina wsi i Knihinina kolonii z miastem Stanisławowem, odjechał stąd wieczorem. Delegaci jednej z tych gmin nie przybyli wcale na konferencyę w tej sprawie, drugiej zaś oświadczyli, że połączenia tego wcale nie pragną i nie są do rokowań w tym kierunku upoważnieni. Jeżeli zatem Wydział krajowy szczerze pragnie połączenia tych trzech gmin w jednę, co ze względu na wzrost Stanisławowa niewątpliwie byłoby pożądane, to będzie musiał przeprowadzić je w drodze ustawowej. na podstawie osobnej uchwały sejmowej.

Młodzież tutejsza urządza w dniu 29 b. m., jako w 70-letnią rocznicę powstania listopadowego, solenne nabożeństwo żałobne w tut. kościele farnym obrz. łac. W kościele tym. ufundowanym przez Potockich, ustawiono w ostatnich czasach olbrzymie nowe organy z fabryki Śliwińskiego we Lwowie. Znawcy wyrażają się o tem dziele znanego polskiego fabrykanta z wielkiem uznaniem.

Nowe linie telefoniczne w Galicyi. W interesie podniesienia przemysłu i handlu zamierza dyrekcya poczt urządzić w Szczakowej, Chrzanowie, Trzebini i Oświęcimie lokalne sieci telefoniczne i połączyć je za pomocą międzymiastowej linii telefonicznej z Krakowem, tudzież Mysłowicami na Śląsku pruskim. Zrealizowanie tego projektu zawisłe jest w pierwszej linii od dostatecznej ilości zgłoszeń abonentów i dlatego dyrekcya uwiadamia interesowanych, którzy chcą urządzenia takich stacyj telefonicznych w swych pomieszkaniach, kancelaryach, fabrykach, kantorach i t. d., że ostemplowane w tej sprawie podania należy wnieść do dni 30 do dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi we Lwowie. W podaniu należy wyszczególnić objekty, mające otrzymać połączenie telefoniczne, tudzież zobowiązać się do zapłacenia należytości budowlanej (20 koron za każde 100 metrów lub część tychże, przewodu telefonicznego, łączącego stacyę abonentową ze stacyą centralną — najmniej atoli 100 koron) przed rozpoczęciem budowy, a nadto podać, czy żądana stacya telefoniczna ma być używaną wyłącznie do rozmów lokalnych, czy też także i do rozmów międzymiastowych. — Wszelkich wyjaśnień udzieli na żądanie dyrekcya.

Wieczór Kościuszkowski w Czerniowcach — przed kilku dniami urządzony — serdeczną i podniosłą był uroczystością. Przemawiał p. Wagner ze Stanisławowa, odczyt wygłosił redaktor Kryczyński. Po odczycie amatorowie odegrali obraz dramatyczny Staszczyka „Kościuszko w Petersburgu".

Kronika warszawska. Dziennik polityczny „Wiek ilustrowany" od 1 grudnia wychodzić będzie dwa razy dziennie.

Z udziałem Barcewicza dał w sobotę koncert w sali ratuszowej wiolonczelista p. Wierzbiłowicz.

O dwużeństwo stanął przed sądem 29-letni Adam Cichocki. Podsądny do winy się nie przyznał, dodając na swoje uniewinnienie. iż w chwili, gdy brał ślub był... pijany. Sąd skazał go na rok zamknięcia w rotach aresztanckich.

Świętokradztwo. Z Moskwy donoszą pod dniem 23 b. m. Dzisiaj rano przed otwarciem soboru Uspienskiego przekonano się, że wyłamano kilka puszek i że z ramy obrazu Matki Boskiej Włodzimierskiej wyjęto trzy brylanty i jeden szmaragd. Złodzieja, włościanina z gub. tulskiej, znaleziono ukrytego pod całunem. Przy złodzieju znaleziono wszystkie przedmioty skradzione, oprócz jednego brylanta.

P. Bronisław Grabowski, zasłużony profesor gimnazyum pińczowskiego, znany autor dramatyczny, ciężko zaniemógł.

Przepisy germanizatorskie podaje wszechniemiecki związek „Gau. Ruhr und Lippe" w świeżo wydanej w Monachium broszurze „Die Polenfrage im Rheinisch westfälischen Steinkohlenbezirk". W przekonaniu, że dokonują dzieła niesłychanie cywilizatorskiego, autorowie podają szereg środków, jakimi ich zdaniem dałoby się zniemczyć — „eindeutschen" — polskich robotników tamtejszych. A więc ze szczególniejszą względnością powinno się traktować Polaków, przychylnych Niemcom, ułatwiać im zmianę nazwiska na niemieckie. kontrolować napływ robotników polskich, miejscowym pismom polskim nakazać równocześnie drukowanie także tekstu niemieckiego, a z zewnątrz żadnych pism niedopuszczać, zebrania i obrady dozwalać tylko w języku niemieckim, Towarzystwa polskie nadzorować i zabraniać „demonstracyj" jak wywieszanie polskich napisów i szyldów. denuncyować gdzie się da i jak się da Polaków, dusić wszelką agitacyę polską. zaprowadzić stosowny podział okręgów górniczych celem łatwiejszego nadzorowania Polaków. wykluczyć bezwarunkowo język polski ze szkoły i kościoła i niedopuszczać na księży Polaków.

Niech żyje cywilizacya!...

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła zarządców poczty Józefa Olszewskiego z Dukli do Złoczowa, a Stanisława Dańca z Oświęcima do Żywca.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 27 listopada: „Sobótki".

We środę 28 listopada: „Dom otwarty" (ceny do połowy zniżone).

Z kalendarza. We wtorek 27 listopada: Waleryana bisk. męcz.: we środę 28 listopada: Rufina m. i Grzegorza III. p.; we czwartek 29 listopada Saturnina m. i Illuminaty.

Wschód słońca 27 listopada o godzinie 7 minut 15; zachód o godzinie 3 minut 42. Długość dnia godzin 08 minut 27.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23-go listopada pochmurno. Termometr od + 5·6 doszedł do + 10·9 C. Barometr zwolna opada.

Dnia 25 listopada o godzinie siódmej rano stan barometru był 734·5 mm., termometru + 2·4 C. — Wiatr zachodni.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza.

(Telegramy «N. Reformy»).

Tarnów, 26 listopada. Dziś rano odsłonięto u nas pomnik Mickiewicza, wykonany przez znanego tak dobrze, tak zaszczytnie artystę p. Tadeusza Błotnickiego.

Po nabożeństwie, w pochodzie, udano się przed pomnik, gdzie prezes komitetu p. Brzeski oddał pomnik w ręce burmistrza.

Po przemowie burmistrza, spadła zasłona, pomnik okalająca.

Pomnik przedstawia kolosalnych rozmiarów (1.10 m. wys.) b i u s t wieszcza z bronzu, o zielonawej patynie - harmonijnie i estetycznie związany z p o d s t a w ą architektoniczną (3.40 m. wys.) z czerwonego kamienia trembowelskiego, zdobną w emblemata bronzowe.

Na dwóch kondygnacyach stopni wznosi się, w stylu włoskiego odrodzenia utrzymany postument, o profilowaniu prostem a jasnem. W dolnej jego części zwraca uwagę głównie bogaty, w żłobkowanie torus, przewiązany bronzowemi wstążkami. na którym od frontu opiera się również bronzowa lira z szarfami, opatrzonemi datą urodzenia i śmierci poety. Wyżej wznosi się, cokolwiek w górę koniczny cokół, z przodu przekształcony w hermę. uwieńczoną kapitelem, którego spływ ku hermie tworzy łagodnie wygięty kamienny liść akantusa.

Całość pomnika robi wrażenie rzeczy bardzo artystycznej — prostej a wielkiej. Koronę tworzy tu bezprzecznie sam biust modelowany szeroko i z rozmachem, choć bez maniery i dekoracyjności. Cechuje go nadzwyczajna wierność w podobieństwie i wyrazie natchnionej twarzy Mickiewicza.

Artysta opracował go też z całą ścisłością według doskonałych i autentycznych źródeł współczesnych, n. p. według daguerrotypowego portretu Adama, z lat czterdziestych — z portretu robionego przez malarza Tepę Franciszka — z maski pośmiertnej, oraz licznych sztychów. przechowanych w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Nadto — artysta wewnętrzną intuicyą, jak niemniej i zgłębianiem ducha poety, w jego nieśmiertelnych dziełach — potrafił wyrobić sobie pojęcie takiego obrazu oblicza Adama, który nie jeden moment z jego życia — i nie przelotny stan ducha oddaje — ale odbija w sobie jednolitość tej potężnej indywidualności; i takim go przedstawił, jakim go każdy z nas sobie wyobrażać musi. Ma też to oblicze spiżowe coś orlego, coś królewsko-dumnego, coś natchnionego; ma zadumy i żalu i tęsknoty piętno; ma to, co bolesnym uśmiechem wić się, a świecić w źrenicy wieszcza musiało wtedy, gdy mówił:

«Polały się me łzy czyste, rzęsiste
Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,
Na moją młodość górną, a chmurną,
Na mój wiek męski — wiele klęski» . . .

Uroczystość czyniła podniosłe wrażenie.

Wieczór odbędzie się koncert ku czci wieszcza.

Tarnów, 26 listopada. Przy odsłonięciu pomnika przemawiał także w ł o ś c i a n i n W ł o d e k, z Łękawicy, sławiąc wieszcza. jako poetę ludowego.

Tarnów, 26 listopada. Zasłona pomnik okalająca, spadła przy dźwiękach: «Jeszcze nie zginęła.» Rozległy się huczne oklaski. Nastrój podniosły.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **L. Jahołkowska-Koszutska: „Z teki wrażeń".** Warszawa. Nakładem księgarni M. Borkowskiego. 1900; str. 196.

Są czasami książki, w których trudno doszukać się myśli autora, których jedynym celem jest popis stylowy autora, a treścią filozofowanie na temat zwykłych codziennych wrażeń życiowych. Aby taką książką zwrócić na siebie uwagę wyróżnić się w szarym tłumie piszących, potrzeba umieć filozofować, jak Płoszowski w „Bez dogmatu", umieć kanwę swoich osobistych wrażeń rzucić na tło jasno zarysowanego pomysłu, przykuć uwagę czytelnika nietylko artyzmem słowa, ale także siłą pomysłu. Autorka „Z teki wrażeń", debiutująca w belletrystyce podobno, posiada niewątpliwie wielką łatwość stylu, ale z tą łatwością idzie w parze iście kobiecy dar rozprawiania o niczem. Jej książka — to niby pamiętnik podróżny, na kartach którego snuje się, jak w kalejdoskopie najróżnorodniejsze, wrażenia, dyktowane przez umysł, skłonny do obserwacyi i do filozoficzych refleksyj. Spostrzeżenia jej i notatki, spisywane dorywczo, stylem wzorowanym na Sienkiewiczu, nie dają się ująć w jednolitą całość, ani zaliczają do jakiegokolwiek uznanego rodzaju belletrystyki. Autorka nie wiele jeszcze ma do powiedzenia, a to, co głosi, nie wielu chyba czytelników zdoła zająć i przekonać, że tego rodzaju próby mają coś więcej na celu, niż zaspokojenie zwykłej pisarskiej żyłki autorki. *wp.*

— **„Szkolnictwa",** organu nauczycieli ludowych. wyszedł Nr 33 z dnia 25 b. m. i zawiera: Smutna sprawa. Automaty nauczycielskie. Inspektor zasądzony za oszczerstwo. Reforma seminaryów nauczycielskich. Przed wyborami do Rady państwa. Niby drobiazg. Uwagi o wyższej szkole wydziałowej męskiej. Wspomnienia pośmiertne. Wiadmości potoczne. Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Stacya Kisselen położona na szlaku Łużan-Zaleszczyki otwarta dotąd dla ogólnego ruchu, służyć będzie od dnia 1 stycznia tylko dla ruchu osobowego i towarowego w ładugach całowozowych.

Z dniem 30 b. m. zaprowadzonym będzie na szlaku nowych bukowińskish kolei lokalnych Hadikfalwa-Brodina pociąg mięszany, który od dnia powyższego począwszy, kursować będzie każdego piątku z Hadikfalwy do Brodiny.

Ostatnie wiadomości.

— P l a n n a u k i j ę z y k a p o l s k i e g o w r o s y j s k i c h s z k o ł a c h ś r e d n i c h przynosi ostatni numer petersburgskiego «Kraju». Z powodu nawału materyału odkładamy do jutra podanie szczegółów tego planu, czasowo zatwierdzonego przez kuratora okręgu naukowego warszawskiego, Z e n g e r a, na lat trzy, t. j. od 1900—1901 roku.

— W p a r l a m e n c i e n i e m i e c k i m stronnictwo centrum postawiło wniosek, o utworzenie trybunału państwowego. który ma rozstrzygać sprawy sporne, pomiędzy Rzeszą a państwami poszczególnemi, tudzież pomiędzy państwami samemi, dalej spory, w kwestyach następstwa tronu, zażalenia, co do wykonywania ustaw i t. p. Również przedłożyło centrum obszerny projekt ustawy o wolności religijnej w państwie niemieckiem. W projekcie mieści się również pozwolenie na powrót Jezuitów do Niemiec.

Członkowie parlamentu otrzymali preliminarz budżetu Rzeszy, obliczony na 2,240.947,301 marek, co wobec roku ubiegłego przedstawia wzrost o 174,303.289 marek.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 25 listopada.

Dziś rano rozpoczął się w tutejszym sądzie karnym proces przeciw Pawłowi i Bazylemu Podrudzkim, Antoniemu Rudemu i Wojciechowi Bogdanowiczowi o kradzież przeszło 20.000 koron z fabryki Wczelaków. Przewodniczy wiceprezydent sądu karnego p. Przyłuski, oskarża p. Niewiadomski, bronią pp. Grek, Sumper-Solański, Miliński i Dwernicki.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchiwano Pawła Podrudzkiego, którego sprawa łączy się ze sprawą Siostry Colomby, ksieni SS. Benedyktynek. Podrudzki twierdzi, że nie jest winien, a to, że miał za co kształcić się we Wiedniu w śpiewie, niczego nie dowodzi, bo pieniądze otrzymał od Siostry Colomby, która opiekowała się nim od 12 roku życia. łożąc na jego wykształcenie rzemieślnicze.

Z powodu wplątania w proces Siostry Colomby i nazwiska pewnej innej wysokiej osobistości kościelnej. udział publiczności bardzo wielki. Siostry Colomby. która już przed paru miesiącami powróciła z Rzymu, niema pomiędzy wezwanymi na świadków.

Następcą dyrektora tutejszej filii Floryanki, Gnoińskiego, który zrezygnował, będzie pan Edward Marynowski. były dyrektor Banku kredytowego. P. Marynowski obejmuje urzędowanie już od Nowego Roku.

Arcybiskup nominat ks. Bilczewski wyjechał na kilka tygodni do Dowrany na odpoczynek.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 26 listopada. Prezydent Małachowski sprosił dziś kilkudziesięciu obywateli upatrzonych, celem wdrożenia akcyi wyborczej w łączności z komitetem centralnym. Na przewodniczącego wybrano dra Opolskiego, zastępcami pp. Ciuchcińskiego i Getritza. — Dyskusya toczyła się w sprawie zgromadzenia wyborców, na którem by posłowie Dulęba i Piętak stanęli. Wybrano też komisyę, celem ułożenia listy komitetu wyborczego.

Przemyśl, 26 listopada. W natłoczonej sali ratuszowej stanęli wczoraj przed wyborcami ubiegający się o mandat poselski do Rady państwa z miejskiego okręgu wyborczego pp.: dr Kolischer i Hugo Królikowski.

Obaj kandydaci oświadczyli, że wstąpią do Koła polskiego i starać się tam będą usilnie o zmianę statutu. W końcu zgłosił adwokat dr Mester kandydaturę dra Liebermana.

Wiedeń, 23 listopada. W IX okręgu Wiednia liberali zgłosili kandydaturę profesora uniwersytetu dra Jodla.

Wiedeń, 26 listopada. Cesarz wyjechał dziś do Pesztu, gdzie pozostanie do pierwszych dni grudnia.

Tryest, 26 listopada. Na mocy zezwolenia kuryi rzymskiej i austryackiego ministra oświaty, kilka wsi w okręgu Kopar (Istrya) oddzielonych zostało od Tryestu a przyłączonych do gr. kat. biskupstwa w Kroacyi. Biskup w Kreutz wydał list pasterski, przyjmując ludność tych wsi pod swoją opiekę.

Berlin, 26 listopada. Słynny historyk i wydawca «Preussische Jahrbücher», Hans Delbrück, który w roku przeszłym za ostrą krytykę rządowego projektu «więziennego» (obacz dzisiejszy artykuł wstępny) otrzymał w drodze dyscyplinarnej napomnienie i karę pieniężną, został ułaskawiony. Delbrück prośby o ułaskawienie nie wnosił.

Bukareszt, 26 listopada. Minister spraw zagranicznych postanowił przesłać wszystkie akta z bukaresztеńskiego procesu spiskowców bułgarskich do Sofii.

Filadelfia, 26 listopada. Na bankiecie, jaki się tu odbył wczoraj, wygłosił prezydent M a c K i n l e y mowę, w której zaznaczył; iż wybór jego ponowny dowiódł, że większość ludu amerykańskiego oświadczyła się za walutą złotą, za utrzymaniem dotychczasowej ekspanzywnej polityki handlowej. oraz polityki «drzwi otwartych» w Chinach, jako też za przywróceniem pokoju na F i l i p i n a c h, pod panowaniem Stanów Zjednoczonych, gdzie honor oręża amerykańskiego nie został splamiony.

Krüger w Paryżu.

Paryż, 26 listopada. Chociaż prezydent K r ü g e r wogóle nie przyjmował wizyt, zrobił jednak wyjątek dla R o c h e f o r t'a, który złożył na ego ręce szablę honorową, przeznaczoną dla gen. C r o n j e'g o, a zakupioną ze składek we Francyi.

Do hotelu „Scribe", gdzie mieszka Krüger, nadeszły stosy telegramów i listów z wyrazami sympatyi.

Paryż, 26 listopada. Po południu przeciągały obok hotelu „Scribe" tłumy, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Krüger!", „Precz z Anglią!" Krüger ukazał się kilkakrotnie w oknie, dziękując manifestantom.

Wedle najnowszych rozporządzeń, Krüger ma zostać do środy wieczorem w Paryżu, Dziś ma się widzieć z ministrem spraw zagranicznych, Delcassé. Dotąd nie uczynił Krüger żadnego kroku, mającego charakter polityczny.

Paryż 26 listopada. Otoczenie prezydenta K r ü g e r a jest wielce przygnębione. bo widzi, że niema najmniejszej nadziei, aby udało się pozyskać Francyę do interwencyi na korzyść republiki południowo-afrykańskiej.

Paryż, 26 listopada. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają. że K r ü g e r odwiedzi także Stany Zjednoczone.

Bruksela, 26 listopada. Poselstwo transwaalskie podaje do wiadomości publicznej, że K r ü g e r przejedzie tylko przez Belgię. n i e z a t r z y m u j ą c s i ę w B r u k s e l i. a to dlatego, ponieważ król L e o p o l d chce uniknąć z tego względu jakiegokolwiek zatargu z Anglią.

Choroba cara.

Liwadya, 26 listopada. Wydany wczoraj rano biuletyn o przebiegu choroby cara Mikołaja brzmi:

Car przepędził wczorajszą noc spokojnie. — O godzinie 3 po połudnu ciepłota podniosła się do 39·7, tętno 88. O godzinie 9 ciepłota wynosiła 39, tętno 80. W nocy spał dobrze. — Dziś rano stan subjektywny i stan sił dobry. Komplikacyj nie należy się obawiać. O godzinie 9 rano ciepłota 37·5, tętno 75.

Zawierucha chińska.

Londyn, 26 listopada. Ciało dyplomatyczne w P e k i n i e zgodziło się wreszcie na cztery punkty, które stanowić mają podstawę zawarcie preliminaryów pokojowych z Chinami. Punkty te są:

1) Ukaranie książąt i dostojników, którzy popierali Bokserów.

2) Zapłata kontrybucyi wojennej przez Chiny.

3) Ustanowienie stałej straży ochronnej dla poselstw w P e k i n i e i

4) Obsadzenie przez wojska mocarstw drogi od T a k u do P e k i n u.

Rzym, 26 listopada. „Agencya Stefani'ego donosi z Pekinu:

Hr. Waldersee otrzymał doniesienie, że niemiecko-włoska kolumna, nie napotykając przeszkód, maszeruje ku Kałganowi. Wojsko chińskie cofa się wszędzie po krótkich walkach. — Stan zdrowia wojsk, składających kolumnę, jest wyborny.

Paryż, 26 listopada. Z P e k i n u donoszą do „Agencyi Havasa", że nieprawdziwa jest wiadomość, j a k o b y ż o ł n i e r z e f r a n c u s c y s p l ą d r o w a l i g r o b y c e s a r s k i e w S i l i n g u i T u l i n g u. Natomiast faktem jest, iż S i k k o w i e (żołnierze anglo-indyjscy) zrabowawszy pagodę w S i l i n g u, następnie chcieli uczynić to samo z grobami, lecz Francuzi ich do tego nie dopuścili.

Berlin, 16 listopada. W związku z wiadomością o zupełnem wycofaniu wojsk rosyjskich z prowincyi P e c z y l i i o rzekomym układzie Rosyi z Chinami, zawartym poza plecami innych mocarstw, podają „N. Nachrichten", co następuje z P e t e r s b u r g a:

Rosya ma utrzymywać straż dla swego poselstwa w P e k i n i e w sile 4 batylionów, ma następnie przywrócić porządek w Mandżuryi, a wreszcie ma jej być przyznany udział w kontroli nad finansami chińskiemi.

Petersburg, 26 listopada. Rosyjska gazeta „Nowyj Kraj", wychodząca w Port-Arthur. podaje w dosłownem brzmieniu edykt. podpisany rzekomo przez cesarza Kwangsiu, a datowany z Taenfu dnia 20 września b. r.

W edykcie tym powiedziano, że cesarz uważa za głównych sprawców nieszczęść, jakie spadły na Chiny w ostatnich czasach i jakie zmusiły cesarza do szukania ratunku w ucieczce. tych książąt i wysokich dostojników, którzy zapomocą pieniędzy podburzyli Bokserów oraz innych buntowników do walki z zaprzyjaźnionemi państwami. Dlatego też postanawia on, aby książęta: Guan, Caisan, Puczin, Cailien. Coujan i Tuan, jakoteż minister ceremonij Kan i minister sprawiedliwości Czaoczucziao, zostali pozbawieni urzędów, szlachectwa, godności, orderów i majątku, jakoteż aby zostali oddani pod sąd wojenny dla jak najsurowszego ukarania. — Kara, jaka ich spotka, ma służyć za ostrzeżenie dla innych.

Londyn, 26 listopada. Donoszą tu z P e k i n u, że ukazał się tajny edykt cesarski, zakazujący wicekrólom nabywania i fabrykacyi broni nowożytnego systemu a natomiast powrót do dawnej broni palnej (?)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 26 listopada 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	05
„ „ srebrna	97	65
4% renta austryacka złota	115	70
4% „ „ koronowa	98	20
4% „ węgierska złota	115	10
4% „ „ koronowa	90	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	1691	—
„ kredytowe	657	75
Londyn	240	57 1/2
Marki	117	67 1/2
20-to Markówki	23	53
20-to Frankówki	19	18
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	[illegible]
Losy węgierskie premiowe	168	50
Losy tureckie	105	—
Akcye Anglobanku	270	—
„ Unionbanku	544	—
„ Bankverein	468	—
„ Laenderbanku	409	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	535	—
„ „ Południowej	113	50
„ „ Elbethal	469	—
„ „ Nordbahn	6220	—
„ „ Staatsbahn	661	—
„ „ Alpine	437	—
„ Tureckie Tabaczne	285	—
Ruble	254	50

Berlin, 24 listopada 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	215	85
4 1/2% Listy polskie	95	[illegible]
Renta włoska	94	70
Akcye austryackie kredytowe	206	62
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 24 listopada 1900.

Spirytus gotowy	42	60
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	78
Żyto (na jesień)	7	60
Kukurudza	5	30
Owies (na jesień)	5	88

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 26 listopada 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	—	255	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	15	19	25
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4 1/2% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	99	75
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	—	96	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	91	75	92	75
4% „ miasta Lwowa	87	25	88	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	25
4 1/2% „ „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze, wspaniale illustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe — kosztują kwartalnie tylko 90 ct.** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. — Obecnie drukują **„Mody paryskie“** bardzo przystępnie ułożoną: **Naukę kroju sukien i bielizny**. – Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi **„Mód paryskich“ we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 10.**

Numery okazowe na żądanie wysyła się gratis. 2046 16 30

Masło deserowe najlepsze, rozsyła co dzień świeże w paczkach 5-kilowych netto 9 funt. za 4 złr. 50 ct. opłatnie za zaliczką, z poręczeniem za najlepszą obsługę. **Marya Laubowa w Brzesku.**

Księgarnia sortymentowa

połączona

z wypożyczalnią książek

w jednem z pierwszorzędnych miast prowincyonalnych Galicyi,

do wydzierżawienia.

Kaucya wymagana.

Adres poda Administracya „Nowej Reformy“ po otrzymaniu marki na odpowiedź. 2241 1 3

Właściciel koncesyi

na instalacye wodociągów, biegły w swym zawodzie, mający kilkoletnią praktykę,

POSZUKUJE

spólnika,

mającego w Krakowie rozległe znajomości.

Zgłoszenia lub zapytania o adres przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **2250.** 2250 1 3

Młody inteligentny człowiek poszukuje posady jako 2191 5 5

Administrator

większego majątku. — Zgłoszenia pod: **„Ramult“** poste restante **Przemyśl.**

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 86 0

W. HALSKI

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

Werner & Pfleiderer,

Wiedeń, XVI., Odoakergasse 35.

Berlin. — Cannstatt. — Paryż. Moskwa. 1390 5 10 **Saginaw U. S. A. — London.**

„Universal“ maszyny do gniecenia i mieszania.

Patentowane we wszystkich krajach.



88 najwyższych odznaczeń.

„Uniwersal“

PAROWY PIEC PIEKARSKI.

Całkowite urządzenie do chleba, biszkoptów, ciastek, kiełbas, konserw. chemicznych i farmaceutycznych wytworów.

Interesującą nowością jest nowy sztuczny materyał opałowy

„HEKLA“

odznaczony dużym medalem srebrnym na Wystawie przyr.-lekar. w Krakowie,

najlepsza i najtańsza podpałka świata

fabryki J. Miętta, S. Bandrowski i Sp. w Ludwinowie pod Krakowem.

Patenta: austryacki Nr. 3.184, węgierski Nr. 14.895, niemiecki Nr. 105.196, oraz inne europejskie.

Materyał ten podpala węgle i koks w każdego rodzaju piecach bezpiecznie, wygodnie, prędko i pewnie, bez użycia osobno drzewa.

Rezultat nadzwyczajny.

Tańszy od drzewa i węgla, pół kilograma tego materyału ogrzewa piec żelazny średniej wielkości w 10-ciu minutach, bez dodania do tego węgli lub drzewa, nie sprawiając żadnego odoru.

10 dekagramów wystarcza do podpalenia najgorszych węgli w piecu.

Kilka kawałków „Hekli“ rzuconych pod blachę kuchenną rozgrzewa ją w paru minutach do czerwoności, przeto nadzwyczaj dogodnym jest środkiem do przygotowania naprzędce herbaty, kawy, sznycla, rozbratla i t. d.

„Hekla“ jest do nabycia u pp. J. Erkera ul. Szewska, Tarnawskiego ul. Sławkowska, Stan. Szczygielskiego ul. Stolarska, Józefy Laszkiewicz ul. Floryańska, oraz w składach węgli, nafty i innych sklepikach; w Podgórzu w sklepie Kałędkiewicza.

Zamówienia większe przyjmuje Skład nafty w Krakowie, Kleparz 18. Zamówienia z prowincyi uprasza się nadsyłać wprost do fabryki w Ludwinowie, poczta Podgórze. 1873 9 20

20 b. m. skradziono z Muzeum XX. Czartoryskich

zegarek złoty damski z dewizką i agrafką.

Na kopercie, po stronie odwrotnej, wysadzanej perełkami i rubinkami, jest emalia wyobrażająca siedzącą postać kobiety. Na agrafie także podłużna, misterna emalia. Uprasza się PP. jubilerów, złotników i antykwaryuszów, jakoteż szerszą publiczność o zwrócenie na ten przedmiot uwagi i ewentualną o nim wiadomość, lub też zwrot za odpowiednią nagrodą.

Zarząd Muzeum XX. Czartoryskich. 2225 3 3

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż **przeniosłam Magazyn okryć damskich** z ulicy Floryańskiej **na ul. Grodzką 10. dom W. Bajera.** 2030 5 6

Bronisława Baum.

PENSYONAT „LITHUANIA“

w Krakowie, ul. Studencka 2,

położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta — poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 1294 11 24

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 55 55 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Postdamerstrasse 3.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka 66

poleca na porę jesienną:

Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wisnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hyacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (klęcze) konwalii tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych, zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne marchwi i pietruszki.

Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety, a cennik na żądanie przesyła opłatnie. 1894 16 0



1127 27 52

Dwa lokale na sklepy w Samborze w rynku, w najlepszem miejscu, z pięknemi wystawami, **do wynajęcia.** Czynsz niski. Droguerya, handel bławatny, galanteryjny, drobiazgowy lub bazar mogą tam mieć bardzo wielkie powodzenie. Wyjaśnień udzieli: **Bukowczyk, Sambor.** 2197 3 10

1996 7 0

Mężczyźni!

Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld**, uprz. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4.

Dwa sklepy

wraz z mieszkaniami i obszernemi lokalnościami w nowym domu, w miejscu kąpielowem i fabrycznem, w najruchliwszym punkcie, zaraz do wynajęcia.

Jeden sklep stosowałby się dla piekarza, rzeźnika, lub składu obuwia; **drugi** zaś byłby dla handlu żelaznemi towarami, lub handlu towarów mieszanych, lub też salon mód kobiecych.

Sklepu żelaznego lub salonu mód nie masz w miejscu.

Budynek ten znajduje się w najodpowiedniejszem miejscu.

Bliższej wiadomości udzieli **Andrzej Szczepański w Ustroniu L. 12,** Ślązk austryacki. 2223 3 0

Ogłoszenie.

Dnia 28 listopada b. r. t. j. we środę o godzinie 5ej po południu odbędzie się **Zwyczajne Zgromadzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa** w sali posiedzeń tejże Kasy, na które Szanow. Członków Wydziału mam zaszczyt zaprosić.

Kraków, dnia 24 listopada 1900 r. 2251

J. Friedlein,

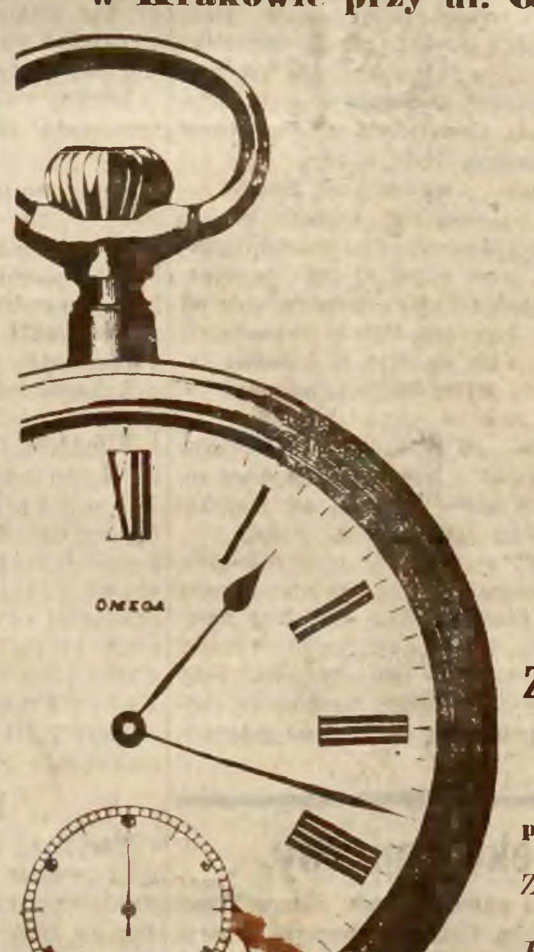
Prezydent miasta, jako Przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Zakład założony w roku 1858.

A. SULIKOWSKI

ZEGARMISTRZ,

w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 1



poleca swój wyłączny skład fabryczny znakomitych

Zegarków Ankrowych „OMEGA“

precyzyjnie regulowanych, w niklu, stali, srebrze i złocie.

Zegarki te są niezrównane w dobroci i trwałości, a ceny przystępne.

Poleca również fabryczny skład zegarków Patek Philippe & Co. w Genewie i I. I. Badollet w Genewie — oraz skład zegarków „International“ Wath. Comp. w Szaffhousie. 2247 1 0

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Nasladownictwo klisz zastrzeżone.

J. Nowotny



c. k. uprzyw.

fabryka palnej broni

w PRADZE, poleca swoje wypróbowane

bronie łowieckie i do obrony,

nadzwyczaj celne i znakomicie wykonane. 2249 1 3



Fabrieks-Merk.

Proszę! × × × × × × ×

spróbować uznanego za wyborne

Kakao „HEŁM“

i 1930 8 26

Czekolada „HEŁM.“

Pod gwarancyą najczystszy i przytem przecież najtańszy wyrób holenderski.

Dostać można we wszystkich przedniejszych handlach towarów kolonialnych i łakoci.



A. Mašek

fabryka kapsli do butelek

w Klatowech, w Czechach.

Cenniki franco. 2123 9 10

Krawczyni wydoskon. w kroju i szyciu, poszukuje zajęcia w prywatnych domach. **Hainbach, Kraków, Rynek 13.** 2235 2 3

Księgarnia, Drukarnia i Skład papieru

pod firmą 2229 2 6

Henryk Bohuss w Jarosławiu

natychmiast pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania.

WIEDEŃ. WIEDEŃ.

Deutsches Haus

RESTAURACYA

na **STEPHANSPLATZ.**

Najdogodniejsze rendez-vous wszystkich obcych. Świetnie prowadzona. Wyłączna sprzedaż i wysyłka win zakonu Kawalerów niemieckich (der deutsche Rittersorden). Cenniki win na flaszki i beczki za darmo i opłatnie. 2061 6 12

Fryderyk Kargl, restaurator.

Jan Ihnatowicz

POLECA

znakomite perfumy i wody pachnące

odszczególnione 10 medalami zasługi i 3 dyplomami honorowemi.

Woda lwowska odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Zyskała powszechną wziętość w kraju i za granicą. Flakon K. 1·60 i 3.

Woda lewandowa Ambrowa posiada bardzo przyjemny i silny zapach; służy do skrapiania sukien i chustek, oraz do rozpylania w pokoju. Cena flakonu K. 1·40.

Woda lewandowa podwójna. Odszczególnia się nader przyjemnym orzeźwiającym i długotrwałym zapachem. Cały flakon K. 1·80, pół flakonu 1 K.

Woda kolońska podwójnie dystylowana Nr. 1, która swoją dobrocią o wiele przewyższa zagraniczną, po hal. 50 i 80, K. 1, 1·60, 2 i 3 K.

Ocet toaletowy. Odznacza się nader przyjemnym zapachem i jest powszechnie używanym do odświeżania ciała, skórze nadaje jędrność, czerstwość i chroni ją od wszelkich wpływów szkodliwych. Służy również do odświeżania i odwietrzania powietrza w salonach. Cena 1 i 2 K.

Perfumy. Chypr, heliotrop, jaśmin Jokey-Klub, hiacynt, Lilas, z alpejskich kwiatów, polnych kwiatów, wschodnich kwiatów, Ess Bouquet, Millefleurs, paczula, rezeda, róża mchowa, Oponaks, Ylang-Ylang, piżmo, fiołek, biały fiołek, ambrozya, kwiat polski, konwalia. Flakoniki po hal. 50 i 80, K. 1·50, 2, 3 i 4.

Saszetki (Sachet) z zapachem paczulowym, konwaliowym, fiołkowym, piżmowym, różanym, heliotropowym i t. d., od 50 hal. do 10 K. i wyżej. 2173 2 0

Wody kwiatowe z konwalii, heliotropu, fiołka i bzu, po 1 K.

Nabyć można

we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 25 i ul. Halickiej 11; w Krakowie, Sukiennice 20; w Przemyślu, ul. Franciszkańska 24; w Czerniowcach, ul. Ruska 8.

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże, oraz wszelkie **towary korzenne i kolonialne** poleca handel p. f. 2215 2 10

H. Kretschmer

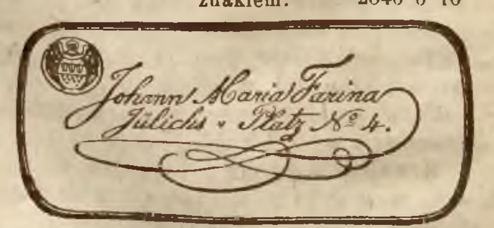
w Krakowie, Rynek główny Nr. 10.

PANNĘ

z lepszej rodziny katolickiej, przystojną, biegłą w sprzedaży, mówiącą po polsku i po niemiecku, przyjmę zaraz pod korzystnemi warunkami do mego składu gorsetów w Krakowie. Zgłoszenia: **Herman Piesen w Krakowie, ul. Grodzka 4.** 2242 2 2

Moja prawdziwa woda kolońska,

destylowana według recepty wynalazcy, mego pradziada, znaną jest we wszystkich częściach świata z podanym poniżej, prawnie ochronnym znakiem: 2040 6 10



Jan Marya Farina

w Kolonii, Jülichs-Platz Nr. 4,

patent. dostawca cesarskich i królew. dworów.

Fabrykanci,

Przemysłowcy, Oficerzy, Urzędnicy i wszystkie na stanowiskach osoby każdego stanu, otrzymają **oryginalne austr. węg. papiery państwowe, losy i efekta wartościowe na termin,** na spłatę przez kilka lat przystępnemi ratami, ściśle po urzędownie notowanych kursach giełdowych, z doliczeniem odsetek 6½% rocznie. 2221 2 6

Kupujący wstępuje natychmiast w nieograniczone posiadanie wartościowych papierów, nie trzeba ich przeto brać za jedno z promesami lub listami na raty, ani też z losami loteryi klasowej.

O prospekty i bliższe warunki proszę się zwracać listownie za załączeniem marki na odpowiedź do Reprezentacyi Banku **Antoniego Ferenczi w Budapeszcie, VII., Király utoza Nr. 87.**

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego w Pilznie,

jest tem piwem, które w całym świecie zyskało sławę wskutek swego wybornego smaku i swej zawartości. Publiczność znając zalety tego piwa, nazywa je krótko „pilzneńskiem.“

Gdy atoli w ostatnich czasach pp.

Goldstein, ul. Zielona,
Klimek, Rynek,
Weiman, hotel Metropole,
Majewski, hotel pod Różą,

powyżej wymienionego piwa **NIE POSIADAJĄ,** mamy zaszczyt niniejszem zwrócić uwagę P. T. Publiczności, że podawane piwo w lokalach **powyżej wymienionych Panów, nie jest tem sławnem pilzneńskiem piwem,** lecz jestto wyrób nowego, dopiero przed kilku laty założonego w Pilznie browaru.

Jedynie w interesie P. T. Publiczności zniewoleni jesteśmy podać powyższy fakt do ogólnej wiadomości, tem bardziej, że w niektórych wymienionych lokalach podają i sprzedają inne piwo pod naszą marką i starą nazwą. Wskutek tego P. T. Publiczność łatwo może być wprowadzoną w błąd, sądząc, że w powyższych lokalach tegosamego dostanie piwa, co w handlach:

A. Hawełki,
J. Wentzla,
J. Wójcikiewicza, kawiarnia,
Grand Hotelu,
Hotelu Saskim,
Leśniowskiego, ul. Karmelicka,

gdzie **nasze piwo** tj. **oryginalne z browaru mieszczańskiego** w Pilznie **podawanem bywa.**

Prosimy przeto naszych P. T. Zwolenników, by raczyli żądać przy zamówieniach piwa 2194 2 3

Pilzneńskiego oryginalnego „Urquell“ lub **Pilzneńskiego z mieszczańskiego browaru.**

Browar mieszczański w Pilznie zał. w r. 1842.

Zastępstwo dla Krakowa i zachodniej Galicyi posiada firma J. RIPPER, Kraków, ulica św. Jana Nr. 5.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski